Nr. 117. We Lwowie Środa dnia 28. Kwietnia 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp.: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), [illegible] Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf [illegible] w Paryżu: C. Adam 38, [illegible]
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Ogłoszenia o śmierci, zaręczynach i inne prywatne [illegible] wiersz 50 ct. [illegible] 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Stambuł—Petersburg.

Lwów 27. kwietnia.

Od wieków dwóch prawie przyzwyczailiśmy się do nienaturalnej harmonji tych dwóch nazw, które z jednej strony oznaczają bierną ospałość upadającego narodu, z drugiej zaborczą potęgę caratu.

Ile też razy w kombinacjach politycznych ścierają się te nazwy, tylekroć budziła się obawa poważnych komplikacyj pomiędzy Rosją a mocarstwami.

I dziś słowa te kombinują się ze sobą — ale stosunki danej chwili są tego rodzaju, że na razie przynajmniej w kombinacji tej widzą uspokojenie wschodniej burzy.

Kiedy Stambuł — choć zwycięski, z niepokojem spogląda w przyszłość, bo jedno i drugie zwycięstwo nie zażegna burz wewnętrznych, grożących rozkładem groźnej niegdyś potędze Islamu — przybiera Petersburg odświętne szaty, ażeby powitać sędziwego monarchę austrjackiego jako zwiastuna pokoju. Bo jakkolwiek którby się zapatrywał na podróż cesarską — musi przyjść do przeświadczenia, że tu nie o samą rewizytę chodzi: wprawdzie termin podróży oznaczony był dawniej, a sama podróż bardzo dawno postanowioną, jednak zbieg okoliczności sprawił, że schodzi się ona z krwawymi wypadkami na Wschodzie.

Do tego skład orszaku cesarskiego, w którym znajduje się bliski agnat, brat następcy tronu, minister spraw zewnętrznych i szef sztabu, świadczy, że chodzi tu o definitywne zakończenie rokowań, które naturalnie oddawna się już toczyły.

Tak pojmują tę sprawę i w Petersburgu — a dowodem tego fakt nominacji Murawiewa, definitywnym ministrem spraw zagranicznych. [illegible] przytoczony przez nas wyjątek z *Fremdenbl.* nie pozostawia wątpliwości w tej mierze. Tłem politycznem zjazdu nie może być co innego jak sprawa wschodnia — z ust cesarza austrjackiego nie padnie inne słowo jak „pokój za każdą cenę" i utrzymanie *status quo* na półwyspie bałkańskim i wierzymy, że tak się stanie. Wierzymy, bo wszystko wskazuje na to, że Rosja dziś nie może chcieć wojny. Pomimo całej swej potęgi nie jest ona dostatecznie przygotowaną do walki na dwóch frontach wobec przeciwników słabszych wprawdzie liczbą, ale silniejszych wykształceniem, ulepszeniami i zdolnym do szybkiego koncentrowania armji. Odczuwano to dobrze w Rosji od lat przeszło dziesięciu, kiedy się zabrano do wytężającej pracy nad rozwojem środków komunikacyjnych wewnątrz kraju — nie szczędząc w tym kierunku żadnych ofiar. Powstała olbrzymia linja syberyjska, powstały kanały i połączenia spławnych rzek — powstały setki kilometrów dróg, a wszystko to nietylko w celach cywilizacyjno-handlowych, ale głównie w celach taktyczno strategicznych, jak to już sam kierunek tych dróg wskazuje.

Otóż cokolwiek dziś wyniknie z zamieszek na wschodzie, pewną jest rzeczą, że Rosja nie przestała myśleć o zbrojeniach, że nie wyrzekła się swych celów i dążeń wytkniętych nietylko tradycją polityczną, ale i geograficznem położeniem. Jest ona dziś podobną do tygrysa, który przysiadł dla oddechu — do wykonania krwawego skoku na grzbiet swej ofiary. W tem leży niebezpieczeństwo ciągłe i trwałe. Niewątpliwie podróż petersburska przyniesie zapewnienie dłuższego pokoju, ale o czasie trwania tego stanu rzeczy decydować będzie zawsze tylko Rosja.

Wojna grecko-turecka.

Stambuł 21. kwietnia 1896.

(Z granicy tessalskiej. — Ataki tureckie. — Bitwy pod Reveni, Boazi, Meluną i Nezero. — Z granicy epirskiej. — Bitwa pod Artą. — Bombardowanie Prewezy i Platamony. — Z Yildiz-Kiosku. — Odjazd posła greckiego).

Wobec sprzecznych wiadomości, napełniających tutejsze gazety, postarałem się o szczegółowe i dokładne sprawozdanie z teatru wojny za pierwsze cztery dni.

Na granicy tessalskiej Edem-basza starał się wtargnąć na terytorjum greckie. Głównym celem, jaki sobie wytknął, było zająć Laryssę, działając jak można najszybciej. Armja, idąca z Macedonji i pragnąca przedsięwziąć podobny pochód, ma przed sobą trzy drogi, trzy bramy. Pierwsza i główna droga prowadzi przez Reveni — drugą przez Boazi, trzecia zaś przez Melunę. Edem-basza skoncentrował swoje główne siły w pierwszym punkcie t. j. pod Reveni, uważał jednak za rzecz konieczną wykonać atak i na dwa pozostałe punkty t. j. na Boazi i na Melunę.

Przez pierwsze dwa dni wszystkie ataki na Reveni Grecy odpierali zwycięzko pod dowództwem dzielnego pułkownika Smoleńskiego. Trzeciego dnia walki Turcy wykonali jeszcze kilka wściekłych ataków na Reveni, brygada grecka jednak, przy silnem współdziałaniu licznej swojej artylerji, odniosła nad nimi świetne zwycięztwo: Turcy ponieśli ogromne straty i musieli odstąpić. Pułkownik Smoleński natarł na Turków, i ścigając nieprzyjaciela, przeszedł na terytorjum tureckie, gdzie owładnął kilku pozycjami tureckiemi. Grecy wzięli do niewoli około 200 Turków. Do zwycięstwa tego przyczyniła się głównie doskonała artylerja grecka.

Pod Boazi brygada grecka pod dowództwem pułkownika Dimnopulosa zaatakowała Turków i pobiwszy ich, wstąpiła na terytorjum tureckie. Pułkownik Dimnopulos posuwa się na Damasi, stosując się w swem postępowaniu do działalności oddziału pułkownika Smoleńskiego. Tym sposobem armja grecka, wstąpiwszy w ofenzywę, posunęła się dosyć daleko na terytorjum tureckiem.

Pod Meluną, słabo bronioną przez pół brygady pod dowództwem pułkownika Mastrapasa, Turcy zmusili Greków do odwrotu i zajęli Grizovali, posiadające tę smutną sławę, iż w r. 1875 zniesiono tam w zupełności wojsko tureckie. Następnego dnia Grecy, otrzymawszy posiłki, zajęli szybko pozycje utracone poprzedniego dnia.

Ostateczny więc rezultat operacyj wojennych w pierwszych czterech dniach na granicy tessalskiej, gdzie wojska tureckie mają olbrzymią liczebną przewagę nad wojskiem greckiem, przedstawia się, jak następuje: Turcy, odparci na wszystkich punktach cofają się; Grecy atakując, wstąpili na terytorjum tureckie, posuwając się w kierunku Damazi.

Na tej samej granicy, pod Nezero, Turcy uderzyli na okopy greckie, ponieśli jednak ogromne straty. Grecka artylerja strzelała nadzwyczaj celnie. Dwa bataljony tureckie zniesiono prawie do szczętu, jeden turecki kapitan dostał się do niewoli.

Na granicy Epiru Turcy trzymali się tej samej taktyki, co na tessalskiej. Rozpocząwszy atak, mieli zamiar przejść przez most pod Artą, aby opanować to miasto. Śmiała ta próba kosztowała ich nie mało ofiar. Rażeni wystrzałami artylerji greckiej, ponieśli znaczne straty i musieli się ostatecznie cofnąć. Rzeka Arachtos przepełniona była trupami Turków. Grecka artylerja, doskonale prowadzona, zniweczyła okopy tureckie i zmusiła działa tureckie do milczenia. Bataljon saperów greckich rzucił most przez rzekę pod Banni, a grecka brygada przeszła przez niego z artylerją na terytorjum tureckie, gdzie silnie się okopała. Ataki Turków odpierano zwycięzko. Armja grecka zajęła kilka pozycyj tureckich. W czasie pierwszego ataku na Artę Turcy strzelali na szpital, nad którym powiewał sztandar „Czerwonego krzyża". Tym sposobem i na granicy Epiru Turcy musieli się cofnąć i zajmują teraz stanowisko obronne.

Zachodnia eskadra floty greckiej bombardowała Prewezę i zniosła kilka fortów tureckich. Oddziały piechoty przygotowują się do zajęcia miasta, które opuścił garnizon turecki, chroniąc się do fortecy.

Wschodnia eskadra floty greckiej, składająca się z trzech pancerników i dwudziestu torpedowców, stosując się do operacji wojennej armji tessalskiej, bombarduje dziś Platamonę, niewielki port turecki w zatoce salonickiej.

W tej chwili nadeszła depesza, iż Turcy porzucili Filipiali, spaliwszy poprzednio tę miejscowość i cofnęli się do Pentepigadii, silnej pozycji, broniącej przystępu do Janiny.

Edem-basza zażądał dziś posiłków w liczbie 40.000 żołnierzy, a motywuje swą prośbę tem, iż napotkał na taki opór Greków, jakiego się wcale nie spodziewał.

Z Yildiz-kiosku wyszła wieść, iż Porta na wszelki wypadek mianowała pułkownika Seisidina mutesarifem Laryssy. Krąży także pogłoska, iż Izzet-bej oddany został pod sąd wojenny, gdyż podejrzywają go o wzięcie łapówki od Grecji.

Poseł grecki Maurocordatos opuścił dziś Stambuł. W przystani pojawili się wszyscy europejscy posłowie z żonami, aby go pożegnać. Księżnie Maurocordato wręczono wspaniały bukiet. Wzruszona dziękowała ze łzami.

Antoni Kalnicki.

KORESPONDENCJE.

Rzym 22. kwietnia.

(Zamach na króla Humberta.)

Król Humbert w 29-tą rocznicę swego małżeństwa otrzymał szczególniejszego rodzaju gratulację. Zamach na króla, który jak zwykły śmiertelnik jeździ zawsze w odkrytym powozie i jest nieprzyjacielem eskorty wojskowej — to dla Rzymian coś nieprawdopodobnego, nie do uwierzenia, gdyż tu w Rzymie uprzejmy monarcha, który zawsze jedzie przez ulice z kapeluszem w ręku, nie jest przedmiotem zgrozy. Gdy przed kilku miesiącami w willi Borghese jakiś ekskapral dopuścił się czynnej obrazy króla, był to jedyny wypadek napaści na głowę państwa.

Jedyny zamach, którego przedmiotem był król Humbert, miał miejsce w Neapolu, gdzie w r. 1887 rzucił się na króla jakiś warjat, nie raniąc go jednak wcale. Telegraf naturalnie doniósł wam już o szczegółach zamachu.

Król o godzinie wpół do trzeciej wyjechał z Kwirynału, aby nową „via Appia" udać się na plac wyścigowy Cappanelle, położony w odległości dziesięciu kilometrów przy kolei Rzym-Frascati, gdzie miano rozegrać królewskie „Derby". Stosownie do obowiązującej na dworze rzymskim etykiety, królowa z matką, księżną Genuy, pojechała naprzód.

Dwa kilometry przed Porta San Giovanni, gdzie domy stoją już tylko rozrzucone, wyskoczył z za jednego z nich na stopień powozu jakiś człowiek w podartej odzieży robotniczej i uderzył długim na 30 cm. sztyletem, sporządzonym, jak się później pokazało, przez siebie samego, z całą siłą w króla. Z zimną krwią król powstał i uderzywszy zbrodniarza szablą po ręku, uniknął tym sposobem ciosu morderczej broni, która głęboko zaryła się w poduszki powozu.

Morderca widząc, iż zamiar jego spełzł na niczem, chciał uciekać, jeden z konnych karabinierów jednak najechał na niego i przewrócił, poczem komisarz policyjny, który jechał za powozem królewskim, aresztował natychmiast zbrodniarza.

Król dał natychmiast rozkaz udania się w dalszą drogę, przyczem rzekł sucho do swego jeneralnego adjutanta Ponzio-Vaglia: *„questi sono gli incerti del mestiere"*. Dowcip, jaki w tych słowach leży, może zrozumieć tylko Włoch rzymski, ponieważ tutaj w Rzymie *incerti* znaczy tak dobrze „przypadek", jak i „poboczne dochody", — które przypadek przynosi po za stałą pensją.

Na placu wyścigowym król natychmiast zawiadomił o wypadku królowę; wieść rozeszła się szybko w trybunie dworskiej, na zwykłych trybunach nie wiedziano jednak o niczem, i tam też nie umiano sobie wytłómaczyć tego nadzwyczaj serdecznego przyjęcia, jakie spotkało króla. Prezydent ministrów di Rudini opuścił natychmiast plac wyścigowy i powrócił do Rzymu, król jednak zaczekał, dopóki nie rozegra się królewskie „Derby" i dopiero po piątej powrócił do miasta.

Pomimo nalegania królowej i świty, król Humbert obstawał przy tem, że pojedzie bez eskorty w otwartym powozie. Gdy przyjechał do Porta Giovanni, witano go co prawda serdecznie, jak zwykle, gdy powraca z wyścigów, widać jednak było, iż tłum jeszcze o niczem nie wie. Dopiero w śródmieściu, na „via Nazionale" wskazywały nadzwyczajne owacje i ubrane sztandarami domy, że zamach stał się wiadomym. Nastąpiła potem znana wam już zapewne burzliwa owacja na placu przed Kwirynałem.

O zbrodniarzu dotychczas nic pewnego nie wiadomo. Charakterystycznem jest jednakże, że pochodzi z Arteny, miejscowości w pobliżu Velletri. Miejscowość ta, która się dawniej nazywała Montefertino, osławioną była za czasów papieskich jako gniazdo brygantów; dwa razy niszczyli ją papieże, między nimi Paweł III., zawsze jednak odbudowywano ją.

Po roku 1870, miejscowość ta otrzymała nazwę Artena, z nazwą jednak nie zmienił się charakter jej mieszkańców; aż do połowy lat ośmdziesiątych gniazdo to służyło jako przytułek dla najhaniebniejszej „camorry". Mordowano tam prawie wszystkich burmistrzów, tak że w końcu rząd musiał połowę mieszkańców schować pod klucz w więzieniu.

Zbrodniarz nazywa się Pietro Acciarito, ma lat 24 i miał być podoficerem. Jako kowal już od dłuższego czasu nie mógł znaleść zajęcia, a od czterech dni znajdował się na bruku, ponieważ pokłócił się ze swoim ojcem, portjerem, znanym ogólnie jako uczciwy człowiek. Przed kilku dniami w jednej z restauracyj wyrzucał najdziksze przekleństwa i groźby i mówił między innemi: „w najkrótszym czasie zakłuję grubego zwierza".

Ojciec jego doniósł o tem policji, której mimo starannych poszukiwań, nie udało się Pietra dostać w swoje ręce.

Charakterystycznem jest także, jak się zachowywały policja i cenzura po zamachu. Nie było możliwem nadanie telegramu z placu wyścigowego, a i na głównej poczcie, gdzie wieść dotarła między godziną 4¼ a 4¾ po południu, nie puszczono żadnego telegramu, gdyż telegrafiści oświadczyli, że należy czekać, dopóki nie nadejdą urzędowe szczegóły.

F. Z.

Paryż 22. kwietnia.

(U „niezależnych").

Oprócz dwóch wielkich salonów dorocznych, mamy tu jeszcze zwykle wystawę t. zw. „niezależnych", towarzystwa, które nie ma wcale komisji rozpoznawczej i dopuszcza wszelkie obrazy, sąd nad niemi pozostawiając publiczności. Stąd młodsi malarze wszelkich narodowości, a więc i polscy, darzą tę wystawę sympatją.

Jak wiadomo jednak, we wszelkich grupach protestujących, a szczególniej w dziedzinie artystycznej, mieszają się ludzie prawdziwego talentu, nowatorowie, rażący teraźniejszość, lecz zdobywający przyszłość, z dziwakami lub zgoła nieuzdolnionymi, którzy również teraźniejszość rażą, ale o których przyszłość wcale wiedzieć nie będzie. I w salonie „niezależnych" trudno odróżnić te dwie kategorje, tak są z sobą pomięszane.

Na 1.200 obrazów zaledwo setka jakaś zasługuje na bliższą uwagę, a i między temi odgraniczyć należy gorączkowe, niemal warjackie wizje Norwegczyka Muncha, umyślnie naiwne bohomazy p. Henryka Ronneau, dziwaczne „dekoracje" Espagnata, odstraszających swoją brzydotą czerwonoskórych Benediksa i żołnierzy z różnych epok Mouillarda, nadających się ra-

(13)

KĄTEM.

POWIEŚĆ

Adama Krajewskiego.

(Ciąg dalszy).

Andrijowi żal się doprawdy kobiety zrobiło. Sądził na pewno, że Katarzyna należała do matek dbających o los dzieci swoich i w duchu przyznawać musiał jej rację zupełną. Ale z drugiej strony nie mógł się pogodzić z myślą, ażeby syna żenić z jakąś tam zwykłą dziewczyną miejską dlatego, że młodemu, krewkiemu chłopcu udało się dziewczynę zbałamucić. Coś jednak trzeba było z tem zrobić.

Pani Katarzyna powiedziawszy co miała do powiedzenia, nie nalegała z miejsca, dając staremu Andrijowi czas do namysłu i rozwagi.

Andrij chodził po izbie zamyślony i przytakujący samemu sobie głową, jakby się bił z myślami, pani Katarzyna zaś nachyliwszy się ku Henrykowi, w ucho mu od czasu do czasu coś szeptała.

Wasyla nie było w domu pod tę porę; swoim zwyczajem siedział na plebanji, bawiąc się pod okiem parocha z Femcią i ani mu przez myśl nie przeszło, jakich to gości mieściła jego rodzinna zagroda.

— Wie pani co — odezwał się Andrij po dobrej chwili, stając przed panią Katarzyną. — może to się da zrobić... ale ja muszę naprzód pogadać z Wasylem. Niech wiem, jak się rzecz miała...

— A gadaj pan sobie — przerwała mu Sitecka — my musimy wiedzieć, czego się mamy trzymać.

— No! przecież w tej chwili nie można. — Pani dziś jeszcze nie pojedzie do miasta.

— A kiego licha mam czekać? — żachnęła się Katarzyna.

— Zostańcie pani do jutra; chłopa odeślejcie, a ja was jutro odwiozę... Jakoś to się zrobi...

Sitecka zrozumiała, że skoro Andrij zaprasza do zostania, a więc zechce się jakoś ułożyć. Widocznie zależało mu na tem, aby ludzie nie dowiedzieli się, co zaszło. Wyrachowanie i rozsądek nakazywały przystać na to, czego Andrij żądał i choć panu Henrykowi nie w smak było zostawać przez noc między chłopstwem, którego się bał, musiał się zdecydować, gdy pani Katarzyna zawyrokowała:

— Zostaniemy panie Andriju do jutra, tylko niech pan tak robi, aby było dobrze, bo inaczej z księdzostwa nic nie będzie.

Andrij szeroko otworzył oczy, zdumiawszy, kto mógł Siteckę uwiadomić o tem, że chciał Wasyla do stanu duchownego sposobić. Sądził, że to jest jego tajemnicą, a nie wiedział, że pod bacznem okiem arendarza nic się we wsi nie ukryje. Zadrżał w duchu ponownie, żeby afera Wasyla i Julki nie doniosła się na plebanję i szybko zapytał Siteckę, gdzie zajechali.

— W karczmie-śmy stanęli — odparła Katarzyna.

— No to w karczmie nocować przecie nie będziecie, boście u mnie w gościnie — wyrzekł Andrij — a choć mu nie w smak byli dziś tacy goście, to zrozumiał bardzo dobrze, że dla tajemnicy familijnej lepiej będzie, gdy ich pod własnym dachem zatrzyma. Mieli się zresztą gdzie pomieścić w szopie, gdzie na pościeli świeżej ze siana nie zbywało.

Katarzyna i Henryk wymawiali się od gościny, ale Andrij nie tracąc czasu, pchnął parobka do najętej furmanki, aby ją zapłacił i wracał duchem, a nic nie mówił arendarzowi, gdyby się pytał o cokolwiek.

Gdy Sitecka wymawiała się, że musi pójść furmanowi zapłacić, Andrij objaśnił ją, że to już zrobione; wreszcie w duchu i rada była poniekąd Katarzyna, bo jej parę guldenów w kieszeni zostawało, a na każdy sposób było dowodem, że Andrijowi zależy na tem, aby się jakkolwiek bądź ułożyć.

Na razie nie było o czem do mówienia, bo najgłówniejsze się wypowiedziało i Andrij choć srodze strapiony, przypomniał sobie obowiązek gospodarza. Wyszedł do sieni, a niebawem synowa jego, hoża Iwaśkowa żona nakryła stół ręcznikiem i zjawił się na stole poczęstunek, jak ser, masło, chleb razowy i miód z andrijowskiej pasieki, oraz flaszka gorzałki.

Zabrano się razem do jedzenia, do którego Andrij zapraszał, choć sam nic nie jadł, ani nie pił. Troska widoczna usiadła mu na czole, którą starał się spędzać pocieraniem dłonią, a przez myśli przelatywały mu różne plany, jakby to wybrnąć z tego położenia, w które go wepchnął fałszywy krok syna.

Zmierzchało się już na dworze i spokój wieczoru wiejskiego rozlewał się w powietrzu. Bydło dzwoniąc dzwonkami wracało na podwórka do stajen, a w ulicy i na podwórzach rozlegały się szczere i wesołe śmiechy dziewek i parobków, ale w duszy Andrija była wielka dysharmonja; zachwiał się jego spokój i klął chwilę, w której kroki powiodły go do kamienicy Arona Weiberglasa na Szerokiej ulicy, gdzie znalazł tanie pomieszczenie dla syna na stancji u pani Siteckiej.

Wasyla jeszcze nie było, czemu rad był stary Andrij, który nie chciał, aby się spotkał z Sitecką i Henrykiem. Oznajmił im więc, że posłanie w szopie dla nich gotowe, a poczekawszy aż się udali na spoczynek, wziął czapkę i kij w ręce i poszedł w kierunku plebanji naprzeciw Wasyla, który niebawem miał jak zwykle powrócić.

V.

W chacie Smolucha, jakkolwiek noc to już była, świeciło się w oknach, a w izbie odbywała się narada familijna, co zrobić ze sprawą Wasyla. Przy stole siedzieli stary Andrij i Iwaś, a jako winowajca stał w rogu stołu Wasyl, zarumieniony jak wiśnia i chmurny. Czuł on cały ciężar, całą ohydę występku, jakiego się względem Julki dopuścił i nie miał słów na swoje usprawiedliwienie. Choćby się zresztą i usprawiedliwiał, coby to pomogło? Między jego pojęciami o miłości, a pojęciami takiemiż starego ojca i starszego brata, jakże ogromna była różnica. Czy odczuliby oni te subtelne odcienia miłości, jakich on doświadczał, od chwili, gdy po raz pierwszy oczy jego z oczami Julki się spotkały; czy zrozumieliby go, gdyby im powiedział, że gdy przyszła owa pamiętna chwila szału, byłby cały świat wyzwał do walki, gdyby świat ten chciał mu wyrwać z objęć kochankę? A on kochał ją wtedy przecie, kochał aż do zapomnienia o sobie samym i o niej, której za miłość gorącą nic nie mógł ofiarować.

Stał więc przed nimi jak zbrodzień przed trybunałem mającym go sądzić i z pod oka patrzał to na jednego to, na drugiego, jakby chciał z oczu ich wyczytać, jaki wyrok wydadzą.

Zapominał już o Julce, a sąd ten dzisiejszy przywołał mu ją znowu na pamięć i wszystkie rozkosznie z nią spędzone chwile stanęły mu żywo przed oczyma, jakby to dopiero wczoraj było.

— Ta szczo? — ozwał się Iwaś — zapłacić ich, dać im odczepnego i tyla.

Andrij skinął głową na znak, że się zgadza z projektem syna i powiódł wzrokiem po Wasylu, przez którego lica przemknął wyraz oburzenia. Nie odezwał się nic, bo jego o zdanie nie pytano wcale. Ale stary ojciec zauważył to oburzenie na twarzy syna, bo wpatrzywszy mu się w oczy, zapytał:

— Możebyś się chciał żenić z tą... tą...

— Gdyby tylko moja była wola — z mocą odparł Wasyl.

— Durny chłopcze — z ironją przerwał mu Andrij — chciała cię złapać hołota, a ty dumał, że ona ciebie lubiła...

— Jak chcecie ojcze, róbcie, ale na nią nie wygadujcie, bo ona dziewczyna niewinna. To nie matka...

— Wszystkie one jednakowe. Jaka matka, taka córka. Ale co tam o tem gadać? — nie ożenisz się i znać jej nie będziesz.

Wasyl spuścił głowę na piersi. Myśl o małżeństwie i u niego była w bardzo dalekiem polu, a jeszcze małżeństwo pod przymusem, zupełnie do studenckiego sposobu myślenia nie przystawało. Zresztą Wasyl nie należał do romantyków. Owszem, jako syn chłopski z krwi i kości miał naturę praktyczną, a szkoła życia, przez jaką nie miał czasu przejść jeszcze, nie mogła w nim wyrobić ani stałego charakteru, ani woli niezłomnej, która nie zna krępujących ją względów czy to rodzinnych, czy społecznych. Był dużem, niedoświadczonem dzieckiem, w którem dopiero na dobre kiełkują zasady przyszłego życia, i jak dziecko niesamowolne, instynktownie odczuwał wdzięczność dla tej istoty, która go z kłopotu wybawi.

A kłopotem takim dla niego był właśnie niefortunny romans z Julką. (C. d. n.)

czej do muzeów etnograficznego i wojskowego, od pejzaży „pointillistów" Crossa i Signaca, malowanych jakby różnokolorowymi krążkami *confetti*, stojących na pograniczu między dziwactwem a sztuką, a szczególniej od utworów tak znacznych talentów, jak Valton („Święta Rodzina"), Besson, Toulouse-Lautrec (szkice), Moissenet (pejzaże), Pétiniaud-Dubois i kilku innych.

Z przyjemnością stwierdzam, że obrazy wystawione w tym roku przez malarzy polskich, należy zaliczyć do rzeczy wartościowych. Krajobrazy p. Leopolda Piotra Andrzejewskiego (szczególniej „Ranek" nad rzeczką) tchną świeżością i pociągają techniką. P. Zygmunt Badowski wystawił własny portret, pełen wyrazu i świadczący o poważnych studjach nad oświetleniem. Portret pani M., przez p. Kazimierza Markiewicza, jest niezaprzeczenie malowany dobrze, lecz nie uderza żadną oryginalniejszą cechą.

Za to prawdziwie oryginalnym jest obraz p. Bolesława Niteckiego, o którym w kilku pismach czytałem pochlebne wzmianki. Przedstawia on „Pająka": z temperamentem malowany, choć może zbyt ostro narysowana postać pięknej kobiety naturalnej wielkości, stojącej na tle zgniło-zielonej draperji i snującej przędzę pajęczą. Obraz ten zapowiada talent niepospolity. Ciekawem jest zestawienie go z innym, wiszącym w jednej z sąsiednich sal, gdyż temat i tytuł jest zapewne przypadkowo jeden i ten sam: tylko p. Valetta, Francuz czy Hiszpan, pojął go zupełnie inaczej: swego „pająka" rozebrał tylko do połowy, ustawił wśród wiosennej zieleni, dał mu buziaka uśmiechniętego zalotnie, namalował słodkawo, gdy w postaci kobiety p. Niteckiego jest jakby złowroga groźba.

Pierwsze jednak miejsce, nietylko między wystawcami polskimi, lecz — bez przesady — i na całej wystawie, należy się p. Antoniemu Austenowi, który zresztą nie jest już malarzem początkującym. Wystawił on 19 krajobrazów, ktore świadczą o nim, jako o niepospolitym kolоryście nastrojowym. Dwa jego obrazki innego rodzaju — portret i głowa w marzeniu, ta ostatnia ładna samą przez się, — nikną wobec tych krajobrazów. Niektóre, jak „Pierwsza mgła", pełen tęsknego uczucia, malowany subtelnie pejzaż jesienny, są o szerszym zakroju; inne, większość, przedstawiają kąciki i momenty natury, lecz technika impresjonistyczna tak w nich przystosowana jest do tematu, że się od nich oczu oderwać nie chce. Do najpiękniejszych między niemi należy „Stare źródło", „Sadzawka", kilka obrazów pola tatarki w różnych porach dnia, niektóre „chwile" jesienne. Wogóle można p. Austenowi powinszować tego występu.

K. W.

Kasa oszczędności miasta Krakowa.

Kraków 26. kwietnia.

Dzisiaj o godz. 6. po południu, pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina, przy udziale komisarza rządowego p. Dobrowolskiego, odbyło się doroczne posiedzenie wydziału wielkiego kasy oszczędności m. Krakowa.

Imieniem dyrekcji przedłożył p. dyrektor Slęk sprawozdanie z działalności kasy w roku ubiegłym w porównaniu z rokiem 1895, stwierdzające pomyślny i stały rozwój instytucji. **Wkładki** oszczędności z końcem grudnia roku 1896 wynosiły na 27.267 książeczkach kwotę 12,613.300 zł. 38 ct., zaliczki na zastaw papierów wartościowych 253.643 zł., weksli eskontowano na kwotę 4,293.902 zł. 5 ct., po uwzględnieniu dokonanych spłat pozostało z dniem 31. grudnia 631.691 zł. 82 ct. Pożyczek hipotecznych w roku zeszłym udzieliła kasa 1,097.100 zł. W dziale zastawniczym na 36.514 sztuk zastawów udzieliła kasa pożyczek w kwocie 652.226 zł. W kasie zaliczkowej na kredyty osobiste udzielono 47 stronom pożyczki w kwocie 5.132 zł., a ogólny stan w tym dziale z końcem roku wynosił 13.280 zł. 88 ct. Fundusze rezerwowe kasy wynoszą ogółem bardzo poważną kwotę 1,701.876 zł. 23 ct.

Czysty zysk w roku ubiegłym przedstawia kwotę 50.408 zł. 27 ct. Mimo, iż kasa oszczędności przez cały rok 1896 pobierała tylko $4^3/_4$% przy pożyczkach hipotecznych, a nie 5% jak dawniej, różnica zaś $^1/_4$% przy kapitale blisko 8,000.000 w tym dziale użytym, wynosi rocznie 17.500 zł., mimo to czysty zysk w roku 1896, jest zaledwie o kwotę 2000 zł. niższy w porównaniu z zyskiem roku 1895.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, uchwaliło zebranie absolutorjum dla dyrekcji na wniosek komisji kontrolującej, przedłożony przez p. Jana Kwiatkowskiego.

Przystąpił wydział następnie do rozdziału czystego zysku z roku ubiegłego na cele użyteczności publicznej. Na wniosek dyrekcji, przyprzyjęty przez komisję kontrolującą, uchwalił wydział przeznaczyć dalszą kwotę 14.000 zł. na restaurację kościoła św. Krzyża, będącego jednym z najcenniejszych zabytków Krakowa. Restauracja dokonywa się kosztem kasy oszczędności, która na ten cel zawotowała już 28.000 zł., według wskazówek konserwatorów i znawców, tak, że świątynia nietylko uratowaną zostanie od ruiny, ale przywrócona do pierwotnej czystości stylowej, z zachowaniem malowań wewnętrznych, będących jedynym zabytkiem z XV. wieku po wschodniej stronie Renu. Prócz tego uchwalił wydział na cele miejscowej dobroczynności publicznej przeznaczyć kwotę 6000 zł. Do funduszu emerytalnego urzędników przeznaczono kwotę 4000 zł., resztę zaś zysku przelano do funduszu rezerwowego.

Przystąpiono wreszcie do sprawy zrealizowania powziętej w roku zeszłym uchwały, przeznaczającej kwotę 400.000 zł. na budowę koszar, celem przeniesienia z Wawelu pomieszczonego tam wojska i umożliwienia w ten sposób restauracji królewskiego zamku. Uchwała zapadła następująca: Upoważnia się dyrekcję do wydzielenia z funduszu rezerwowego na razie kwoty 250.000 i przeniesienie takowej w 4% koronowych listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego do „funduszu 50-letniego jubileuszu cesarza Franciszka Józefa I." z dniem 31. grudnia 1896 roku kwotę 58.462 zł. 41 ct. wynoszącego. Wypłata tej sumy przeszło 300.000 zł. wynoszącej nastąpić może w roku 1898 za porozumieniem się z marszałkiem krajowym w miarę potrzeby w części lub w całości. Suma ta do wysokości zawotowanej kwoty 400.000 zł. uzupełnioną będzie przyrostem procentu i datkami z zysku kasy osiągniętego w latach 1897 i 1898, tak, aby jej wypłata w r. 1899 nastąpić mogła. Uchwała w tej sprawie zapadła jednomyślnie.

Wreszcie przyjęto preliminarz kosztów administracyjnych kasy na rok 1897, przedstawiony przez p. dyrektora Ślęka. Przy tej sposobności podniósł p. referent, że z początkiem roku 1898 wejdą w życie ustawy podatkowe, nakładające wielkie nowe ciężary na kasy oszczędności, a mianowicie, oprócz podatku zarobkowego, podatek rentowy w wysokości $1^1/_2$% od należącego się każdej stronie procentu od lokowanych przez nią wkładek. Celem wprowadzenia jednolitego postępowania i uzyskania od ministerstwa skarbu ulg dla kas oszczędności co do przedkładania szczegółowych wykazów i ściągania tego podatku, któreby niepomiernie podniosły koszta administracji wskazanem jest porozumienie się wszystkich kas oszczędności w naszym kraju, to też dyrekcja kasy oszczędności w Krakowie podejmie w tym kierunku kroki, tem więcej, że już kilka kas oszczędności nietylko z kraju, ale także z poza jego granic, mianowicie z Morawji, zwróciło się tutaj z odnośnem zapytaniem. Byłoby więc do życzenia, ażeby w tej żywotnej sprawie zorganizowany został wiec reprezentantów kas oszczędności.

Na tem zakończono posiedzenie.

Z prowincji.

Bolechów 25. kwietnia. *(Rozruchy żydowskie.)* Zaledwie przebrzmiały echa zaburzeń chodorowskich, gdy żywo znowu odezwały się w Bolechowie. Łączność zaś w obu wypadkach jest ta — że jak tam, tak i tu żywiołem prowokującym byli żydzi, a dzięki tylko taktowi żandarmerji epilog zajścia w Bolechowie nie był podobny do zajść chodorowskich. Rzecz miała się jak następuje. W niedzielę wielkanocną dnia 18. b. m. nagle rozeszła się tu pogłoska, że w mieście bawi wychrzcianka. Tutejsi ortodoksi, a jest ich liczba niemała, zebrali się tłumnie koło domu przez ową wychrzciankę zajmowanego, przybierając groźną postawę i z właściwym im fanatyzmem zaczęli się domagać wydania jej popierając swe żądanie gradem kamieni, którymi dom bombardowali. Atak ten wywołał kontratak, mieszczanie bowiem wobec dnia świątecznego również licznie w mieście zebrani, a już od dawna mający z żydami za rozmaite ich wybryki na pieńku — już, już chcieli na żydów uderzyć, a walka ta wobec fanatyzmu jednej strony, a chęci odwetu z drugiej z pewnością krwawo byłaby się skończyła. Szczęśliwym tylko wypadkiem mężowi owej wychrzcianki udało się zawiadomić o tym wypadku żandarmerję, która wezwawszy na pomoc policję miejską i bawiących na świętach urlopników, z wielką trudnością ład przywróciła. Jedynie wzgląd na wielkie święto powstrzymał mieszkańców od bójki i spowodował, że sprawa groźnie zarysowująca się skończyła się na razie pobiciem kilku żydów, oraz nielicznemi aresztowaniami.

Na tem jednak nie koniec — strach przed siłą i przewagą spowodował, iż dnia 18. b. m. dali żydzi wszelkim dalszym krokom spokój, nie mogli jednak przeboleć tego, iż musieli w niedzielę dnia 18. b. m. ustąpić. To też spryt i wpływy żydowskie zaczęły teraz odgrywać swą właściwą rolę.

Najpierw przeto porobili doniesienia do wszelkich możliwych władz i instancyj, przedstawiając fakt z gruntu fałszywie i dając sprawie taki obrót, iż z tego należałoby wnioskować, że nie oni ludność tutejszą sprowokowali, ale, że ludność i nietaktowne zachowanie się żandarmerji ich sprowokowały.

Następnie nie mogąc przenieść na sobie, iż policja miejska, która przecież od nich zależy — bo burmistrzem mogą rządzić, jak chcą, ośmieliła się stanąć po stronie słuszności, a zarazem przeciw nim — zmusili burmistrza groźbą, która oby się była spełniła, że 14 żydów z rady wystąpi i spowoduje zamianowanie komisarza rządowego — do zwołania posiedzenia jak najrychlej (początkowo domagali się zwołania posiedzenia na poniedziałek wielkanocny i dopiero na prośby raczyli od żądania odstąpić) i ukarania według ich mniemania winnych.

No i tak się też stało — sierżant zasuspendowany — dwóch zaś policjantów materjalnie ucierpiało przez uszczuplenie im płacy.

Żydzi zatem górą — postawili na swojem, ale jest to problematyczne zwycięstwo, bo szczerze im radzę, aby swoją arogancją, nietolerancją i wyzyskiem, ognia, który tleje, nie rozdmuchiwali.

Do p. burmistrza zaś apelujemy, niech tak żydom nie ulega — na burmistrzostwie to go nic utrzyma, bo przecież miał dowód, jak go żydzi szanują, kiedy w niedzielę podczas zaburzeń żydówka ośmieliła się wpaść do pomieszkania p. B., u którego bawił na święconem i krzykiem: „wy tu się bawicie — sobie pijecie, a tam miasto strzelają", zmusiła go do udania się na miasto, gdzie też o uszy jego obić się musiały okrzyki żydków: „my takiego burmistrza nie potrzebujemy — my sobie innego wybierzemy", a zresztą przecież prócz tytułu burmistrzowstwo to nic mu nie przynosi.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 28. kwietnia.

Teatr hr. Skarbka: „Urzędowa żona", sztuka Savagne'a. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Środa (28.): Witalisa m. Wschód słońca o godz. 4. minut 54, zachód o godzinie 7. minut 8.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 29. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Awans majowy w armji. (C. d.) Kapitanami I. klasy mianowani w strzelcach: Marceli Gosławski 4 bataljon strzelców, Gabrjel Rudawski 29 b.; kapitanem II. klasy: porucznik Alfred Langer z 12 do 30 bat.; porucznikami podporucznicy: Belzzar Szlavik 4 bat., Otto Pechacek 13 b., Wilhelm Spaun 12 b., Justyn Jaschitschek 20 bat.; podporucznikiem Aleksander Turturean 13 bat.

W kawalerji mianowani: rotmistrzami I. klasy: Stefan Kaiser 6 p. huz., Albert Guilleaume 12 p. huz., Wład. Łazowski 11 p. ul., Michał Szeparowicz 8 p. drag., Alfons van der Sloott 6 p. huz., Antoni de la Renotiere z 11 do 7 p. ul., Rudolf hr. Bellegarde 1 p. ul., Jerzy bar. Karg 9 p. drag., Włodz. Rolle 8 p. ul., Klemens Liewald 6 p. ul., Ludwik Nemling 13 p. ul.; rotmistrzami II. kl.: Rudolf Schnizer 7 p. ul., Mikołaj Sztriberny 9 p. ul., Ludwik bar. Peckenzell 4 p. drag., Jan Lischka 13 p. ul., Karol br. Vogelsang 2 p. ul., Alfred Slany 16 p. huz., Maks. br. Baillou 13 p. ul.; porucznikami: Albin Mathyasy 16 p. huz., Ferd. Neuwerth 6 p. ul., Wiktor Rodakowski 10 p. drag., Alfred Spulak 4 p. drag., Karol br. Handel 13 p. ul., Kajetan Weber 10 p. drag., Józef Mildner 11 p. ul., Maks. br. Handel 13 p. ul., Józef Jaruzelski 2 p. ul., Alfons br. Baillou 13 p. ul., Wład. Zborowicz 7 p. ul., Ludwik Horodyski 5 p. huz., Ryszard Dawidek 8 p. ul., Rudolf Weindlmayer 13 p. ul., Edward Zahony 10 p. drag., Mikołaj Dlabac 11 p. drag., Czesław Jankowski 4. p. ul.; podporucznikiem: Oskar König 12 p. ul.

W artylerji kapitanami I. klasy mianowani: Antoni Hofman 16 pułk dyw. artyl., Ludwik Dawid 32 d. ar., Ernest Krammer 10 p. art. korp.; kapitanami II. kl.: Jakób Kassal 28 d. art., Józef Kralowetz 30 d. art., Jan Holmberg 1 p. k., Paweł Cyrus Sobolewski 11 p. k., Józef Veltze 11 p. k., Juljan Chrzanowski 10 p. k., Alojzy Lippe 28 d. art., Emil Schnoppel 33 d. art., Mik. Borota 16 d. art., Erazm Grotowski 1 d. art., Gustaw Rotter 3 d. art., Karol Hroch 10 p., Karol Kautny 1 p., Eugenjusz Grandowski adjutant w 10 brygadzie artylerji; porucznikami: Wiktor Sigmund 1 p., Fryd. Kreisler 29 d. art., Hugo Zeitheim 11 p., Edward Gans 1 p., Otto Schneider 32 d. art., Aleks. Kral 28 d. art., Ryszard Jung 30 d. art., Karol Pollhamer 30 d. art., Jan Smöch 10 p., Maks. Pirschl z 3 do 1 d. art., Karol Krakowka 31 d. art., Rudolf Schneider 30 d. art.; Gwido Brückner 1 p., Jan Strauss 16 d. art., Rudolf Grimm 1 p., Franc. hr. Meraviglid-Crivelli 11 p.

W artylerji fortecznej mianowani kapitanami I. klasy: Jan Kulisch 2 bat., Jerzy Gruber 2 pułk, Robert Kleinschnitz 2 p.; kapitanami II. kl.: Wilhelm Rumler 2 p., Jan Coglievina 2 p., Tadeusz Camil, adjutant dyrektora artylerji fortecznej w przemyślu; porucznikami: Hugo Hellebrandt 2 p., Fr. Chalupa 4 p., Stefan Stork 2 bat., St. Jelinek 3 p., Henryk Klestil 3 p., Józef Stastny 2 p.

W pionierach mianowani kapitanami I. klasy: Henryk Spiess 12 bat., Karol Neustadl 10 b., Teodor Stepek 12 bat.; porucznikami: Otto Schütz 11 b., Fr. Hanus 9 b., Jul. Malczewski 9 b., Józef Olschak 12 b., Kurt Hermann 9 b., Rudolf Schimek 12 b., Wilhelm Soja 13 b., Karol Eichberg 10 bat., Józef Tiefenthaler 12 batal.; podporucznikami: Ant. Gross 12 bat. i Józef Tanzler 9 bat.

W oddziale trenu mianowani rotmistrzami I. klasy: Józef Biliński 3 p., Daniel Rochelt 3 p., Karol Balzar 3 p.

Dalej mianowani kapitanami I. klasy: Jan Matzek w komendzie placu we Lwowie, Alojzy Kittel w komendzie korpusu w Przemyślu; kapitanami II. klasy: Wiktor Niesiołowski, nauczyciel w technicznej akademji wojskowej, Edw. Kämpf, oficer stacyjny w Czerniowcach.

W rezerwie mianowani: porucznikiem Andrzej Sawicki 89 pp.; podporuczn. Wład. Zakrzewski, 1 p. trainu.

W marynarce mianowani: kapitanem korwety St. hr. Sołtyk.

W audytorjacie mianowani: majorem audytorem Karol Finkel w Przemyślu; kapitanem I. klasy Otto Wrany 41 pp., kapitanem II. klasy dr. Fr. Jansa w Czerniowcach, Fr. Petz 45 pp., Kazimierz Czapliński 15 pp.; porucznikami audytorami: Fryderyk Beer 80 p. p., Emil Julek w sądzie garn. w Przemyślu.

W korpusie lekarskim: Starszymi lekarzami sztabowymi I. kl.: Józef Bahner w Krakowie i Edw. Rambousek we Lwowie; starszymi lekarzami II. kl.: W. Liszniewski we Lwowie przeniesiony do Stuhlweissenburga i Franc. Lipez z 1. korpusu do szpit. garn. we Lwowie; lekarzem sztabowym: Antoni Springer 11 ul. do 4. korpusu.

Lekarzami pułkowymi I. kl.: Franc. Zeiler 41 pp., Tadeusz Miszke 13 zł., Józef Pospiszil 55 pp., Fran. Müller 95 pp., Józ. Blumenfeld 11 żł., Jul. Lubowiedzki 45 pp.

Lekarzami pułkowymi II. kl.: Bazyli Hanczakowski 57 pp., Kaz. Sterer 58 pp., Art. Langfelder 15 pp., Ign. Kauders 40 pp., Kar. Tomaszek 4 p. ułanów.

Podporucznikami rachunkowymi: Józ. Schwarz 30 pp. i Henryk Mikeska 13 bat. strz.; podporucznikiem rach. Jul. Spöhr 28 p. dyw. art. Starszym intendantem I. kl.: Ad. Zaribnitzky z 11. korpusu i Teobald Czernyl z 10. korpusu.

W oddziale budowniczym: podpułkownikiem Wilhelm Hentschel w Przemyślu. W oddziale rachunkowym starszym radcą I. kl. Franc. Pospischil w Przemyślu; starszym radcą rach. II. kl.: Ant. Fadrus z intendantury 1. korp. i Edm. Follert we Lwowie. W prowianturze oficjałami II. kl. Em. Grofcyk w Tarnowie, Franc. Schreiber w Rzeszowie i Kar. Janda w Krakowie; oficjałem III. kl. Hugo Wessely w Czerniowcach. W oddziale aptekarskim oficjałem III. kl. Stan. Kozłowski w Krakowie.

Ankieta. Ministerstwo oświaty zwołało specjalną ankietę w celu uregulowania przepisów egzaminacyjnych na politechnikach. W ankiecie tej wezmą udział ze strony politechniki lwowskiej pp.: Niedźwiedzki i Skibiński, a ze strony izby inżynierskiej p. M. Maślanka. Niewątpliwie, że przy obradach ankiety poruszoną zostanie sprawa stanowiska techników i sprawa tytułów.

Lwowskiemu organowi Menelika poświęca *Gazeta Kościelna* następującą sylwetkę:

„Było to w grudniu 1895 r. Lwowscy finansiści złożyli kilkadziesiąt tysięcy zł. na pismo, któreby walczyło w imię zasad demokratycznych *sans peur et sans reproche*. Do współpracownictwa zaproszono jednego z naszych księży i umieszczono w fejletonie okazowych numerów jego nowelkę. Ta uprzejmość względem przedstawiciela stanu duchownego nie powinna nas gorszyć; wszak najbardziej postępowy ojciec sprawia chrzciny, a bez księdza trudno tę ceremonję odbyć.

Naturalnie z chwilą napisania metryki ksiądz stał się niepotrzebny i poszedł dalej chrzcić, co się nadarzyło: to warszawską pozytywistkę, to *miss* tajemniczą, zaręczoną z Asmodeuszem, to inne, podobnie interesujące stworzenia.

Tymczasem noworodek dziennikarski żył, rósł i kwilił pod opieką p. Romanowicza. Ponieważ jednak rodzicom i całemu światu wydawał się zbyt anemiczny, powierzono jego pielęgnowanie p. Stanisławowi Szczepanowskiemu, znanemu autorowi „Nędzy w Galicji" i byłemu posłowi do parlamentu.

Pod ręką p. Szczepanowskiego *Słowo polskie* postąpiło istotnie naprzód, bo wyjaśniło swoją pozycję i dało publiczności szerokiej do zrozumienia, czem właściwie jest. Szydło wylazło z worka: *Słowo polskie* reprezentuje najpospolitszy żydowsko-giełdowy liberalizm.

Otwartość nowego wydawcy zasługuje na uznanie, choć sercu patrjotycznemu nie może być rzeczą miłą stwierdzenie faktu, że jak przedmioty galanteryjne, tak i systemy polityczne dopiero wtedy ofiarowują u nas na sprzedaż, gdy za granicą straciły już popyt. Kiedy liberalizm zbankrutował najkompletniej w Wiedniu, p. Szczepanowski zjawia się, aby ten zleżały towar sprzedawać nam po zniżonej cenie."

Rudery lwowskie. Pięknie zabudowane już śródmieście Lwowa, które coraz wyraźniej przybiera fizjognomję europejską, szpecą jeszcze tu i owdzie brzydkie rudery, pozostałość dawnych czasów, mało liczących się z estetycznymi względami. Na szczęście znikają one w szybkiem tempie. Pamiętamy, jak wyglądał parę lat temu np. plac Halicki, brudny, zanieczyszczony, z szeregiem starych domów, które nie miały żadnej wartości architektonicznej, a raziły oko swoim wyglądem. Dziś nie ma już z nich śladu — na miejscu ich znajduje się ładny skwer, który doskonale harmonizuje z przytykającym do niego placem Halickim i sąsiednim Bernardyńskim. Ostatnią pozostałością dawnej fizjognomji tej części miasta jest kilka kamieniczek, idących od rogu placu Halickiego ku kościołowi Bernardynów, względnie do wylotu ul. Serbskiej. Powinna teraz przyjść kolej na nie. Dobry początek pod tym względem robi właściciel narożnej kamieniczki, w której znajduje się cukiernia Kurnacha, skazał ją bowiem na zagładę. Rozchodziłoby się teraz o to, ażeby i dalsze rudery uległy temu samemu losowi, a zwłaszcza słynny *etablissement* „pod słowikami", któremu stanowczo nie jest do twarzy sąsiedztwo z kościołem Bernardynów. W innej części miasta padają rudery również pod kilofem murarskim. Dwie stare i niskie kamieniczki, kończące ulicę Akademicką, burzą już od kilku dni, a na ich miejscu stanie dom trzypiętrowy. Przez kilka dni krążyła pogłoska, że stanie tam drugi teatr pod nazwą „teatru rozmaitości", jednakże jak się pokazało, pogłoskę tę sfabrykował właściciel jednej z sąsiednich parceli budowlanych, chcąc w ten sposób podnieść wartość swojego gruntu.

Sprawa robotników stolarskich. Gdy w roku zeszłym bastówka stolarzy we Lwowie zakończyła się klęską robotników, majstrowie stolarscy przyjąwszy na powrót do pracy wszystkich robotników, przyrzekli im, że sami poczynią im pewne ułatwienia. W sprawie tych ułatwień właśnie odbyła się onegdaj konferencja majstrów stolarskich, na której pp. Wczelacy zaproponowali ułożenie normalnego cennika dla robót stolarskich i skrócenia czasu pracy dla robotników stolarskich o jedną godzinę, tak by się praca popołudniowa kończyła już o godzinie 6 wieczorem, a nie jak dotąd, o god. 7. Obrady nad tym wnioskiem były bardzo burzliwe i trwały przeszło 6 godzin, a spełzły na niczem, gdyż większa część majstrów nie chciała zezwolić na żadne ustępstwa i nie godziła się ani na ustanowienie cennika ani na skrócenie czasu pracy. Wobec tego pp. Wczelacy na własną rękę w swojej fabryce skrócili czas pracy swoim robotnikom do godz. 6. wieczorem, nie zniżając im wcale płacy. Skrócenie to czasu pracy równa się 10-procentowemu podwyższeniu płacy. Dowiadujemy się, że i druga fabryka stolarska p. Hornunga zamierza dać to samo ułatwienie swoim robotnikom.

Plac wystawy krajowej z roku 1894 zostanie oddany na zabawy i gry gimnastyczne dla dzieci już w przeciągu najbliższych dwóch tygodni. Inicjatywę w tym względzie dał zawiązany niedawno „Związek rodzicielski", a onegdaj właśnie grono wybitnych członków rady miejskiej bawiło na wspomnianym placu celem zbadania o ile możnaby go odstąpić na powyższy cel, któremu przyklasnąć musi każdy, oceniający fizyczne wykształcenie dzieci. Zabawy odbywać się będą przez całe lato. W związku z tem pozostaje inna, nadzwyczaj sympatyczna akcja, mianowicie znaczne rozszerzenie istniejących na Wulce kąpieli natryskowych dla dzieci.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj o godz. pół do 12 w południe przy demolowaniu kamienicy przy ul. Zielonej l. 3 spadli z rusztowania dwaj robotnicy, z których jeden poniósł śmierć na miejscu, a drugiego, ciężko uszkodzonego, odwieziono do szpitala powszechnego, gdzie wnet umarł. Wypadek nastąpił wskutek wadliwie ustawionego rusztowania.

Uczczenie p. Dębickiego. Wczoraj w południe zebrali się artyści naszego dramatu na scenie, by pożegnać ustępującego po 40-letniej, nader sumiennej pracy, cenionego artystę pana Bronisława Dębickiego. któremu w dowód uznania i sympatji wręczyli artyści srebrny wieniec laurowy, przyczem pan reżyser Walewski w pięknej przemowie uczcił zalety pięknego charakteru ustępującego artysty. Pan Dębicki przenosi się do Krakowa, gdzie stale zamieszka.

Śnieg w kwietniu. W zeszły piątek na szerokim pasie pomiędzy Kutnem, Łęczycą i Kaliszem w Królestwie polskiem spadł obfity śnieg. Śnieg ten zaległ pola i drogi w takiej ilości, że bieliły się jeszcze w sobotę w południe.

Burmistrzem w Sokalu został wybrany ponownie p. Eugenjusz Wysoczański.

---

(87)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

XVIII.

Jakób długo błądził po lesie, padłszy ofiarą gorączki, która go pozbawiała przytomności umysłu.

Nie wie, gdzie się znajduje i dokąd dąży; prowadzi go instynkt jedynie, a nie jasna wola, i ten też doprowadza go z powrotem do Bargemont.

Tam siada na schodach podwórzowych, nie wchodząc do zamku. Nie wie, co robi, przytomność umysłu jeszcze mu nie powróciła. Gorączka udzieliła się mózgowi, a niezrozumiałe słowa przechodzą mu przez usta. Zdziwiona służba zbliża się do niego i przemawia do niego z uszanowaniem, on jednak nie poznaje nikogo, nie rozumie nic i nie odpowiada.

Ludzie słuchają jego słów, które stają się coraz to niezrozumialsze, coraz więcej czuć się daje w nich brak związku. Teraz w fantazji znajduje się na czele swych żołnierzy i komenderuje do ataku.

— Oszalał! — mówią ludzie w przerażeniu — stracił zmysły!

Zawiadamiają o tem margrabinę, która czemprędzej przybiega i obejmuje syna w ramiona. Mówi do niego łagodnie, uspakajająco, jak tylko umie stroskane serce macierzyńskie i uprowadza go nareszcie z sobą do wnętrza zamku. Jakób idzie za nią bez oporu; ale nie poznaje i matki, sądzi ciągle jeszcze, że znajduje się na czele swoich żołnierzy.

Dostał gwałtownego zapalenia mózgu.

Z trudnością tylko udało się margrabinie położyć go do łóżka, poczem posłała po doktora i siadła przy chorym.

Margrabia sam znajduje się także już w zamku. Sędzia śledczy wypuścił go bezzwłocznie na wolność, zaledwie jednak nieszczęsny starzec powrócił do domu, owładnął nim sen letargiczny. Śpi już od dziesięciu godzin, a margrabina nie ma odwagi budzić go, gdyż sen ten uchroni jej męża od losu, który doścignął syna. Jednakowoż między tymi dwoma chorymi margrabina wytęża całą siłę woli, aby nie paść sama. Biedna kobieta czuje niekiedy, iż owłada nią nadmierna słabość, czemu po tak silnych wstrząśnieniach ostatnich dni wcale się dziwić nie można.

— To za wiele — mówiła do siebie — za wiele... Na to nic zasłużyłam... Rozłąka z córkami, utrata naszej czci, uwięzienie męża, grożące aresztowanie Oliviera, choroba Jakóba... to za wiele, wielki Boże; za wiele... Występek mój nie był tak wielkim... zgrzeszyłam tylko w myślach, a teraz piorun za piorunem uderza w moje biedne serce... Wstrzymaj te ciosy, wszechmocny Boże, wstrzymaj!...

A jednak biedna kobieta nie wychyliła jeszcze do dna kielicha goryczy.

Około godziny jedenastej margrabia się zbudził i ubrawszy się, udał się do salonu, gdzie kazał do siebie poprosić Klotyldę. Ta przybiegła, a margrabia zapytał krótko:

— Gdzie jest Olivier?

— Od trzech dni niema go w domu.

— Nieszczęśliwy widocznie umknął za granicę!

Mimowoli westchnął głęboko. Czy to było westchnienie ulgi, czy też cierpienia? Któżby to mógł powiedzieć?

— Robercie — rzekła margrabina — uznano twoją niewinność, gdyż puszczono cię na wolność; teraz jednak żandarmerja poszukuje Oliviera... Czyżby on był winowajcą?

— Tak, to on... i wprawdzie podwójnie,.. jako fałszerz weksli i jako... nie mogę doprawdy wymówić tego słowa... Mój syn!... Bargemont... Fałszerz i... i morderca! A ja jeszcze żyję... Czyż te rzeczy nie zabijają?

Klotylda otarła pot z czoła.

— Morderca! — rzekła. — Jeden z moich synów jest mordercą!

— A Jakób? — zapytał margrabia.

— Nie wiem, co się stało. Wczesnym rankiem wyszedł z zamku, a niedawno wrócił do domu w ogromnej gorączce... Teraz majaczy i nie poznaje nikogo. Tutaj tkwi także jakaś tajemnica...

Bargemont westchnął znowu. Był już na wszystko przygotowany.

Udał się do pokoju chorego.

Jakób nie spał, lecz mówił coś bez związku. Gdy spostrzegł ojca, zamilkł na chwilę i sądzono już, że powrócił do przytomności.

Oczekiwanie jednak zawiodło i zaczął majaczyć na nowo.

— Jakóbie — mówiła Klotylda, pochylając się nad nim — nie słyszysz mnie? Nie poznajesz mnie? Ojciec tu stoi.. Ojciec, którego podejrzewano o popełnienie morderstwa i aresztowano... zaprowadzono do więzienia... Byłeś przy tem, jak go aresztowano, Jakóbie; przypomnij sobie tylko, mój synu... Nie choruj, Jakóbie... pomyśl tylko... napełniasz nas obawą... Posiadamy teraz tylko ciebie... Coby się stało z nami bez ciebie?

I zwracając się do stojącego obok męża, ponurego i milczącego, dodała:

— A ty mu nic nie powiesz, Robercie?

Gwałtowna walka powstała w sercu margrabiego, co nie uszło bacznemu oku margrabiny.

— Robercie — rzekła składając ręce — ciągle jeszcze o mnie wątpisz?

— Tak — szepnął cicho i smutnie zwiesił głowę.

— Posłuchaj mnie... Mam zamiar powiedzieć coś strasznego, ale Bóg mi to wybaczy.. Jakób jest ciężko chory, jego życie w niebezpieczeństwie... Gdy uratujemy mu to życie, nie będziemy jednak pewni, czy uratujemy mu rozum... A więc, skoro jeszcze ciągle wątpisz, jeżeli nie wierzysz, iż wobec ciebie nie popełniłam żadnego występku, to poproszę Boga, aby nam zabrał tego syna... Lepiej będzie, gdy nie będzie żył... Nie będziemy wtedy mieli dzieci, zostaniemy sami...

Zmięszany spuścił starzec głowę jeszcze niżej.

Ktoś zapukał do drzwi — wszedł służący. Zdawał się być bardzo zafrasowany i mógł zaledwie wymówić kilka słów.

— Panie margrabio! Pani margrabino! Co za nieszczęście!... co za nieszczęście!

— Mów! Cóż się tam znowu stało?... Czegoż okrutniejszego i gorszego możemy się jeszcze dowiedzieć, jak to, cośmy już wycierpieli? — dodała margrabina zaledwie dosłyszalnie.

— Pan Olivier... pan Olivier...

Margrabia przystąpił bliżej i zapytał mimowoli prawie:

— Został aresztowany?

— Nie żyje, panie margrabio, nie żyje! Zwłoki jego znaleziono w rozwalonym domku w La Montagne. Żandarmi sprowadzili go tutaj w powozie: znajduje się na dole na podwórzu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pożar. Z Krynicy telegrafują, że wybuchł tam pożar i zagraża łaziemkom borowinowym. Z Nowego Sącza przybyła straż pożarna. Przybył także na miejsce starosta p. Juljusz Friedrich. Bliższych szczegółów o rozmiarach pożaru i przyczynie jego powstania, na razie nie ma.

Mianowania. Minister skarbu zamianował wicesekretarza ministerjalnego w ministerstwie skarbu, dr. Kazimierza Gałeckiego, sekretarzem ministerjalnym.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego praktykantów sądowych: Jana Wagnera, Wacława Michała Paklerskiego, Wojciecha Aleksandra Tworowskiego, Stanisława Adolfa Sahanka, Władysława Ilnickiego, Stanisława Warmskiego, Edwarda Lorenza, Hipolita Marjana Zaleskiego, Mirona Józefa Hordyńskiego, Mikołaja Dżurdż Sieleckiego, Jarosława Baranowskiego, Tadeusza Leona Łuczakowskiego, Włodzimierza Jojkę, Jana Tracza, Djonizego Niementowskiego, Kazimierza Bohosiewicza, Augusta Bezucha i Michała Siwińskiego, tudzież prowizorycznego auskultanta przy sądzie obwodowym w Bihácu (Bośnji) Włodzimierza Sienkiewicza i kandydata notarjalnego Stanisława Michała Dańca.

Napad żydów na mieszkanie rabina lwowskiego. Od roku już sprawa nowego statutu dla lwowskiej gminy wyznaniowej jątrzy i roznamiętnia umysły rozmaitych sfer i odcieni wśród tutejszych żydów. Opracowany przed rokiem projekt statutu odrzucony został w tych dniach przez namiestnictwo z trzech powodów: raz dlatego, ponieważ w obradach nad jego stylizacją brał udział dr. Caro, będący tylko kaznodzieją, podczas, gdy powinien był brać udział rabin, powtóre dlatego, ponieważ nie było przy uchwałach wymaganej obecnymi przepisami kwalifikowanej większości, wreszcie dlatego, ponieważ nowy statut kreował posadę zastępcy rabina, której to funkcji ustawa nie zna.

Wiadomość o odrzuceniu statutu przez namiestnictwo ogłosił komitet, reprezentujący opozycję przeciw reformom, zawartym w owym statucie, plakatami, a równocześnie ponieważ referent statutowy w kahale, dr. Byk, dzięki ferjom parlamentarnym bawi we Lwowie, rozpoczęto dyskusję nad nowym statutem, w której jako ekspert bierze udział ortodoksyjny rabin Szmelkes. Namiętności wybuchły na nowo. Starowiercy żądają, ażeby kaznodzieja nie posiadał tytułu rabina, przy czem znowu upiera się energicznie partja postępowa, wychodząc z założenia, że człowiek o uniwersyteckiem wykształceniu, jak dr. Caro, powinien stać bodaj na równi z p. Szmelkesem.

W piątek wieczorem udało się około 1500 chasydów do mieszkania rabina przy ulicy Rzeźnickiej z zamiarem demonstrowania przeciw postępowym „nowinkom“ w statucie. Część demonstrantów żądała, aby rabin „nie podpisywał“ projektu, mającego pójść do namiestnictwa, w mniemaniu, że jeżeli go nie podpisze, statut nie zostanie przyjętym. Z postulatu tego jednak zdawała sobie jasno sprawę tylko mała część chasydów, ogromna większość zaś kierowała się nieokreślonem uniesieniem fanatycznem, pod którego wpływem wpadłszy do mieszkania rabina, zniszczyła mu kilkanaście sztuk mebli. Pan Szmelkes oświadczył, że dla świętego spokoju gotów jest nietylko nie brać więcej udziału w obradach statutowych, ale nawet złożyć godność rabina.

Wypadek ten jest niesłychanie charakterystyczny ze względu na zmianę usposobienia, jaka się widocznie dokonywa w łonie starowierców żydowskich, dla których osoba rabina, do niedawna jeszcze otoczona rodzajem aureoli nietykalności, staje się już czemś, co wolno krytykować, a nawet wywierać na niem swoje niezadowolenie. Niestety, podkład tej zmiany frontu, jak widać z przebiegu powyższego faktu, nie leży w zwycięstwie oświaty i postępu, lecz w straszliwym fanatyzmie, tym samym, w którego oczach np. żyd, palący papierosa, sprzeniewierza się zakonowi i staje się jego odstępcą. Niewesołe to więc objawy.

Tyfus w Sknilowie. Magistrat lwowski ogłasza, że w Sknilowie pod Lwowem sprawdzono tyfus plamisty i zwraca uwagę na środki ochronne wobec tej choroby, a mianowicie: należy unikać osób, mających styczność z chorymi na tyfus, nie można dotykać się odzieży pochodzącej od tych chorych równie jak i od osób wspólnie z nimi zamieszkałych, zaś mleko, pochodzące ze Skniłowa, spożywać tylko w stanie przegotowanym.

Kostnica miejska ze szpitala powszechnego przeniesioną zostanie z dniem 1. maja na cmentarz Janowski.

Sprawa Artona — jak donoszą z Paryża — posuwa się naprzód bardzo powoli. Aresztowano wprawdzie znowu paru eksdeputowanych, ale są to figury podrzędne, które zadawalniały się okruszynami z wielkiej orgji panamskiej. Zawsze jednak p. Le Poittevin dokonał ważnego odkrycia; oto odszukał on dawnego lokaja Artona, niejakiego Bastelicę, Korsykanina, który roznosił czeki swego pryncypała różnym politykom, nie chcącym wchodzić w bezpośrednie stosunki z Artonem. Jego świadectwo ma być decydujące dla wielu osób, a np. p. Naquet musiał go dobrze znać, gdyż napisał z Londynu do jednego ze swych przyjaciół, że nie myśli narażać się na impertynencje sędziego śledczego, a zresztą interesa osobiste powołują go do Urugwaju. Tak więc „ojciec rozwodu“ nie wraca do niewdzięcznej ojczyzny, — która zapoznając jego zasługi społeczno-polityczne, przygotowała mu bezpłatne mieszkanie w Mazas. Sprawę Artona wyzyskują naturalnie wszechstronnie dla celów politycznych. I tak naprzykład wiele dzienników umiarkowanych domaga się, aby śledztwo było rozciągnięte także do ekspreżesa ministrów Ribota, patrona koncentracji republikańskiej, który wydelegował w swoim czasie komisarza policji Dupas'a do Artona i podobno chciał kupić jego słynną listę, aby z niej zrobić tarczę bezpieczeństwa dla swego gabinetu. Tak przynajmniej utrzymuje Dupas w swych słynnych rewelacjach o swem spotkaniu z Artonem w Wenecji. Prawdopodobnie jednak ten punkt współczesnej historji nigdy nie będzie wyjaśniony.

Wilk, Dudek, Kos, Lis, Kozioł, Zając, Kanarek. Nie będzie to bajka Lafontaine'a, lecz sprawozdanie z rozprawy sądowej, która niedawno toczyła się przed sądem w jednem z miasteczek galicyjskich. Woźny Wilk zaskarżył kupca Josla Kanarka o obrazę honoru za to, że go w sprzeczce nazwał głupim dudkiem. Wilkowi nie podobało się widocznie, że go Kanarek zaliczył do ptaków i obrażony zwrócił się do adwokata Kosa, w imieniu którego koncypjent jego dr. Kozioł wniósł skargę o obrazę honoru. Rozprawa odbyła się przed sędzią drem Lisem, a jako świadek miał być przesłuchany policjant miejski Zając. Sędziemu udało się pogodzić zwaśnione strony, Kanarek bowiem cofnął swego dudka, wskutek czego dr. Kozioł w imieniu Wilka odstąpił od skargi, a sędzia dr. Lis uwolnił od winy Kanarka. Zając nie przesłuchany „pokicutał“ do domu. I tak historja naturalna była znów w porządku. *(Z Łowca).*

* **Towarzystwo łyżwiarskie** oznajmia, że uroczyste otwarcie sezonu zabaw letnich na Stawach panieńskich nastąpi w dniach najbliższych. Wszystkie przygotowania są w pełnym toku. Budowa kręgielni na ukończeniu, a grunt pod lawn-tennis przysposabia się właśnie. Tymczasem zaś sport wioślarski rozpoczął się już na dobre i łodzie zaczęły kursować po stawie. Wpisy na sezon bieżący przyjmuje kasa dzionna, wydając karty dla członków po 1 koronie, dla dzieci niżej lat 14 po pół korony, a dla gości po dwie korony od osoby.

* **Szkołę śpiewu** otwiera z dniem 1. maja, w naszem mieście przy ul. Podlewskiego l. 9 (parter), znakomita śpiewaczka pani Jadwiga Camilowa, która była ozdobą scen krajowych i zagranicznych. Szkoła pani Camilowej zyska sobie bezwątpienia ogromne wzięcie, bo kierowniczka jej rozporządza znakomitym materjałem głosowym, a przytem umie znakomicie uczyć.

* **Z „Sokoła.“** Kurs dla nauczycielek gimnastyki w „Sokole“ zakończony 31. marca br. wobec prezydjum Towarzystwa i kierowników kursu, zapowiada dobre rezultaty, gdyż znaczna liczba uczestniczek oświadczyła gotowość przystąpienia do egzaminu. Wydział ogłasza następujące warunki egzaminu dla kandydatek tego kursu. 1. Kandydatki mające zamiar składać egzamin, powinny zgłosić się pisemnie do wydziału najpóźniej do 30. kwietnia br. 2. Egzamin teoretyczny odbędzie się d. 25., zaś praktyczny d. 26. maja. 3. Dopuszczenie do egzaminu zależnem będzie od wykazania wprawy w samodzielnem kierowaniu żeńskiemi ćwiczeniami wolnemi, ćwiczeniami w zastępach i w ochronie. W tym celu mają kandydatki miejscowe objąć prowadzenie wyżej wymienionych ćwiczeń pod kierownictwem naczelnika już od d. 5. maja br. na godzinach uczennic naszego zakładu, w poniedziałki, środy i piątki od 5. do 6. popołudniu. Nota uzyskana z prowadzenia ćwiczeń, będzie jedną z not egzaminowanych. Kandydatki mieszkające poza Lwowem i nie mogące wskutek tego wziąć udziału w kierownictwie ćwiczeń uczennic, przeprowadzą lekcję praktyczną d. 24. maja br. Kandydatki mają zgłosić się przed 1. maja do naczelnika, celem otrzymania do prowadzenia ćwiczeń i bliższych wyjaśnień.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla biednego człowieka przez wilka wściekłego pokąsanego nadesłał p. N. N. 1 zł.

Zmarli:

W Stadnikach pod Gdowem, zmarła Leokadja z Fihauserów Tomaszewska, właścicielka dóbr ziemskich.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz piąty „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach Savagne'a; jutro we czwartek ostatnie przedstawienie operowe: po raz szósty „Tannhäuser“, wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Ostatni występ p. Aleksandra Bandrowskiego; w piątek po raz pierwszy „Trilby“, sztuka w 4 aktach z powieści Jerzego Mauréer, podług Pawła M. Pottero, przerobił M. Sachorowski.

Robert Posselt, młody skrzypek, niegdyś uczeń lwowskiego konserwatorjum, a obecnie artysta zamieszkały w Paryżu, wystąpił tamże już po raz drugi i zdobył sobie *„de brillants succès“*, jak donosi *Le monde musical* z d. 15. bm. Grał Sonatę Paderewskiego, Sarabandę i Tambourin Leclaira, trzy kawałki własnej kompozycji, a w końcu Tańce hiszpańskie Sarasatego i Fantazję Vieuxtempsa. Nad program zagrał Berceusę Cezara Cui.

Powodzenie to zapowiada karjerze młodego artysty piękną przyszłość, dodać bowiem należy, że mimo sukcesów odnoszonych na estradzie, pracuje on nieustannie nad sobą, korzystając w Paryżu z częstych rad znakomitego skrzypka Marsicka.

Koncerty antraktowe w teatrze hr. Skarbka stały się znowu atrakcyjną częścią wieczorów dzięki doskonałemu kierownictwu, które, jak wiadomo, spoczywa w rękach tak doświadczonego i utalentowanego muzyka, jakim jest dyrektor Artur Wroński. Repertoar bywa ożywiony i — umiejętnie zestawiony. Umiejętnie dlatego, ponieważ dyrygent nie przeładowuje ich jednym rodzajem muzyki, lecz znając upodobanie publiczności, przeplata wyjątki z poważnych dzieł muzycznych lekkiemi melodjami, zaczerpniętemi nie z repertoaru banalnych operetek, lecz przeważnie ze skarbca polskiej muzyki ludowej, oczywiście w odpowiedniem artystycznem opracowaniu. Wielką rolę odgrywają w tym ostatnim dziale kompozycje samego Wrońskiego: mazury, polonezy, fantazje narodowe — wszystko utwory dziarskie, melodyjne, pełne i przemawiające do duszy. Wroński jest doskonałym kapelmistrzem. Każda rzecz jest wpierw starannie przygotowana, zanim z nią wystąpi przed publicznością, a charakterystyczny sposób dyrygowania, w którym tkwi coś z wojskowej energji, mimowoli podsuwa słuchaczowi wrażenie, że w orkiestrze panuje harmonja i karność artystyczna. Sam kapelmistrz jest przytem znakomitym skrzypkiem i za swoje sola skrzypcowe wynagradzany jest stale burzą oklasków.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dość oryginalna wiadomość nadeszła z Peterburga. Według niej miał car Mikołaj p r o s i ć cesarza Franciszka Józefa, ażeby p o z w o l i ł szefowi jeneralnego sztabu, jenerałowi broni br. B e c k o w i, uczestniczyć mu w podróży do Petersburga. Ces. Franciszek Józef — rzecz prosta — prośbie tej nie odmówił i wówczas dopiero car przesłał br. Beckowi zaproszenie do udziału w uroczystościach nad Newą. — Rzecz podana w tej formie, wygląda na półurzędowy komentarz tego chyba faktu, że cesarzowi austrjackiemu towarzyszy w jego rewizycie s z e f s z t a b u j e n e r a l n e g o. Aby przeto zapobiedz ewentualnym daleko idącym kombinacjom dziennikarskim o z n a c z e n i u tej wycieczki br. Becka do Petersburga, puszczono w świat powyżej wspomnianą depeszę o zaproszeniu Becka przez cara.

Wojna grecko-turecka.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 27. kwietnia. Wszystkie ze Stambułu i z Aten nadchodzące tutaj wiadomości stwierdzają klęskę Greków, poniesioną w dolinie tessalskiej, a chociaż Grecja proklamuje dalsze prowadzenie wojny, to należy się w tem dopatrywać raczej nieufności do akcji mocarstw, jak ufności we własne siły.

Dowodzi tego także depesza z Aten, że Grecja zdecydowaną jest raczej rozpocząć układy z Turcją, niż prosić mocarstwa o interwencję.

W tutejszych kołach politycznych sądzą powszechnie, że wszystkie zwycięstwa Greków w Epirze nie wynagrodzą Grecji klęski poniesionej w Tessalji, tem więcej, że Grecja wytężyła siły swoje wojenne już do ostatecznych granic, podczas gdy Turcja może ściągnąć jeszcze olbrzymie rezerwy, szczególnie w Azji.

Ateny 27. kwietnia. Cała siła wojenna Grecji, 40.000 (?), skoncentrowaną jest pod Farsalem.

Ateny 27. kwietnia. O stratach w bitwie pod Mati niema dotychczas żadnej wiadomości, wskutek czego panuje tutaj ogromne wzburzenie.

Ateny 27. kwietnia. Ministrowie żądają zmiany w naczelnem dowództwie.

Saloniki 27. kwietnia. W mieście panuje ogromna panika. Turcy w celu obrony miasta podłożyli miny.

Oczekują tutaj przybycia austro-węgierskiego statku „Stefanja“.

Ateny 27. kwietnia. Król wyda dzisiaj nowy manifest, tyczący się dalszego prowadzenia wojny.

Stambuł 27. kwietnia. Wskutek zbuntowania się czterech bataljonów albańskich panuje w Janinie ogromna panika. Turcy albo się chronią do fortecy, albo też opuszczają miasto.

Kanea 27. kwietnia. Być może, iż się uda skłonić Turcję do cofnięcia wojsk z Sitji, przez co zapewniony będzie spokój na wyspie. Rokowania podjęte w tym celu przez oficerów francuskich, uwieńczone zostaną prawdopodobnie pomyślnym rezultatem.

Stambuł 27. kwietnia. Osman-basza zajmie stałą kwaterę w Elassonie, zkąd będzie wydawał rozkazy Edemowi baszy.

Paryż 27. kwietnia. Według *Figara* Grecja jest raczej zdecydowaną rozpocząć układy z Turcją, niż prosić o interwencję mocarstw.

Paryż 27. kwietnia. Niektóre dzienniki donoszą z Aten, iż grecka rada ministrów oświadczyła się za dalszem prowadzeniem wojny z Turcją.

Stambuł 27. kwietnia. Grecy obrócili w perzynę wszystkie miejscowości w okolicach Tyrnawos i zburzyli fortyfikacje.

Stambuł 27. kwietnia. Latarnie morskie w Kassandrze i Dedeagaczu zgaszono na czas wojny.

Kanea 27. kwietnia. Krzyżowniki „Troude“ i „Sardegna“ odpłynęły pospiesznie do Saloniki.

Paryż 27. kwietnia. *Soir* donosi, iż w Atenach panuje ogromne wzburzenie; przed pałacem królewskim odbyły się demonstracje, a rewolucja zdaje się być nieuniknioną.

Londyn 27. kwietnia. W izbie niższej oświadczył Balfour, iż mocarstwa postanowiły wobec Turcji i Grecji zachować neutralność, uznać Kretę za kraj neutralny i nie przerywać blokady.

Ateny 27. kwietnia. Król oświadczył Delyannisowi na wczorajszej konferencji, iż przyjmie każde postanowienie rządu, dążące do poprawy położenia.

Po tej konferencji odbyła się narada ministerjalna, na której postanowiono energiczne stosowanie środków obronnych.

Wiadomości o odwołaniu kilku oficerów jeneralnego sztabu są przedwczesne.

Stambuł 27. kwietnia. Irade sułtańskie zarządza wymarsz 45 linjowych bataljonów do Tessalji.

Jeneralni konsulowie mocarstw, rezydujący w Saloniki, domagają się gwałtownie od swoich rządów wysłania floty wojennej.

Izzet-bej odzyskał na nowo swój wpływ.

Medjolan 27. kwietnia. Aresztowano na pokładzie jednego ze statków, opuszczających właśnie port w Genui, 80 ochotników włoskich, którzy udawali się do Grecji.

Kopenhaga 27. kwietnia. Król grecki Jerzy telegrafował do ojca swego króla duńskiego Chrystjano IX., że jego zdrowie wskutek ostatnich przejść silnie ucierpiało, że jednak on mimo to nie zaniecha dalszej walki.

Ateny 27. kwietnia. Pułkownik S m o l e ń s k i zamianowany został szefem sztabu jeneralnego armji w Tessalji. Grecki sztab jeneralny studjuje teraz jak obronić port Volo, tudzież jak przeprowadzić stopniową obronę terytorjum greckiego w kierunku do Farsalos. Po poprzednim porozumieniu się z ministrem wojny wskazano obsadzić wzgórze między Valestionos i Pilaftepe tudzież wzgórza Kynoskephalae.

Ateny 27. kwietnia. Z Epiru donoszą: Po zdobyciu Pentepigadzie obsadzili Grecy wszystkie ufortyfikowane pozycje dokoła tej miejscowości, aby zapewnić sobie postępowanie ku miastu Janinie. Komendanta pancernej eskadry Sachturisa usunięto, a w miejsce jego mianowano admirała Stamatello.

Stambuł 27. kwietnia. 8 bataljonów i 3 baterje drugiego adrjanopolskiego korpusu otrzymały rozkaz udania się na granicę Grecji. Nadto zmobilizowano 56 bataljonów Redifów z Małej Azji.

Wiedeń 27. kwietnia. Tutejszy klub eksportowy wysyła deputację do ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą, aby zawczasu przedsięwzięto wszelkie możliwe środki ochronne przeciw bombardowaniu Saloniki przez flotę grecką.

Ateny 27. kwietnia. Ubiegłej nocy wyjechała do Farsalos grupa posłów do parlamentu rozmaitego odcienia politycznego.

* **Ateny** 27. kwietnia. Wiadomość o o d w o ł a n i u n a s t ę p c y t r o n u w r a z z c a ł y m s z t a b e m j e n e r a l n y m potwierdza się. Całe miasto jest wzburzone. Coraz częściej dają się słyszeć zarzuty przeciwko następcy tronu, który nie umiał stanąć na wysokości zadania.

Przywódca opozycji R a l l i s brał udział w naradzie gabinetowej i ciskał groźbami.

Londyn 27. kwietnia. W bitwie pod Mati Grecy po krótkiej utarczce rzucili się natychmiast do ucieczki. Grecki sztab jeneralny złożył w tej bitwie dowody zupełnej nieudolności.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 27. kwietnia. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia znajduje się socjalistyczny nagły wniosek, tyczący się rozwiązania przez rząd stowarzyszeń kolejowych.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 27. kwietnia. Ogólnie omawiają tutaj niesłychaną uprzejmość, z jaką prasa rosyjska wita cesarza austrjackiego w Petersburgu.

Berno morawskie 27. kwietnia. Minister oświaty G a u t s c h wydał rozporządzenie w kwestji uregulowania sprawy językowej w szkołach morawskich.

Rozporządzenie to postanawia, aby dyrekcje czeskich szkół średnich z krajową radą szkolną korespondowały po czesku, dyrekcje niemieckich szkół średnich zaś po niemiecku.

Kwestja językowa korespondencyj autonomicznych miejscowych i powiatowych zarządów zskolnych będzie uregulowaną w drodze krajowej ustawy szkolnej.

Berlin 27. kwietnia. Pisma tutejsze, na czele ich zaś *Nat. Ztg.*, notują wcale niedwuznacznie, że między Niemcami, Rosją i Austrją dokonywa się zbliżenie i to na podstawie kwestji wschodniej.

Do tego dochodzi jeszcze ta okoliczność, że cesarz Wilhelm w mowie wygłoszonej w Karlsruhe otwarcie wypowiedział, iż pokój jest dla całej Europy zapewnionym.

Każdy realny polityk musi z tych oznak wyciągnąć wniosek, że bliskiem jest przymierze trójcesarskie, którego podstawą będzie porozumienie się w kwestji wschodniej, która jedynie dotychczas przeszkadzała porozumieniu się Rosji z Austro-Węgrami. Dobrze będzie, gdy ten zwrot zrozumieją należycie i w Niemczech, gdyż dotychczas wierzono tu w istnienie nie przebytej przepaści między Rosją z Austrją.

W związku z podróżą cesarza Franciszka Józefa do Petersburga mówią bardzo wiele w Wiedniu o zastosowaniu specjalnych środków w celu ochrony austrjackich poddanych w Saloniki. Wieści te należy przyjmować bardzo sceptycznie.

Paryż 27. kwietnia. Dziennik *La Liberté* powiada, że cesarz Franciszek Józef, który w trójprzymierzu był zawsze orędownikiem pokoju, cieszy się zupełnie usprawiedliwioną sympatją Francji i dlatego w podróży jego do Petersburga należy się dopatrywać nowej rękojmi pokoju.

Petersburg 27. kwietnia. Z wiarygodnego źródła słychać, iż komentarz *Fremdenblattu* do podróży cesarza austrjackiego do Petersburga wywołał w miarodajnych kołach rosyjskich żywe zadowolenie.

Murawjew skonstatował fakt, iż komentarz ten wywarł bardzo korzystne wrażenie, przyczem zaznaczył, iż artykuł zupełnie słusznie ocenia stanowisko polityczne Rosji i że w klerujących kołach rosyjskich panuje przekonanie, że porozumienie się wszystkich wielkich mocarstw, w szczególności jednak Austrji z Rosją, jest koniecznością w celu utrzymania pokoju i zasad konserwatywnych.

Petersburg 27. kwietnia. Na przyjęcie cesarza Franciszka Józefa miasto świetnie przystrojone.

Wiedeń 27. kwietnia. Ministerstwo skarbu odrzuciło zupełnie rekurs kolei lwowsko-czerniowieckiej, przeciwko wymiarowi podatków, a nawet nie uznało akceptowanego przez lwowską dyrekcję skarbu zniżenia sumy podatkowej o 59·583 zł. Wskutek tego wymierzony w r. 1895 podatek w sumie 959.720 zł. będzie musiał być zapłacony, o ile trybunał administracyjny, do którego się kolej zwróciła, nie rozstrzygnie inaczej.

Rada zarządzająca tej kolei, uchwaliła $6\frac{1}{2}$ % dywidendy, tj. 13 zł. na akcję i 3 zł. za bon.

Wiedeń 27. kwietnia. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjusza Jarymowicza z Gwoździca do Podhajec.

Wiedeń 27. kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że wskutek święta robotniczego nie wyjdą wieczorne wydania ich 1. maja i poranne 2. maja.

Petersburg 27. kwietnia. Od samego rana na ulicach roiły się tłumy, zdążające ku dworcowi Mikołajewskiemu, i na Newski Prospekt. Wojsko tworzyło szpaler od dworca aż do pałacu zimowego. Domy przystrojono flagami o barwach rosyjskich, austrjackich i węgierskich, tudzież biustami cesarza Franciszka Józefa, cara i carowej.

Na powitanie cesarza przybyli na dworzec wszyscy wielcy książęta, członkowie ambasady austrjackiej, deputacja tutejszej kolonji austrjackiej, jeneralicja, reprezentanci prasy, prefekt miasta i członkowie kolegjum miejskiego. Kilka minut przed dziesiątą przybył car w mundurze austrjackiego pułkownika piechoty, wraz z bratem swoim w. ks. Michałem.

O godzinie 10 nadjechał dworski pociąg z cesarzem austrjackim. Muzyka na dworcu zaintonowała hymn austrjacki. Cesarz Franciszek Józef I. wysiadł z wagonu ubrany w mundur pułkownika Kexholmskiego pułku gwardji. Monarchowie uściskali się nadzwyczaj serdecznie, następnie car ucałował arcyksięcia Ottona, potem wielcy książęta rosyjscy z nadzwyczajną serdecznością powitali cesarza i arcyksięcia. Pogoda prześliczna.

Wiedeń 27. kwietnia. Stan zdrowia znakomitej artystki Burgteatru p. Wolter, znacznie się pogorszył. Lekarze obawiają się katastrofy.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 27. kwietnia.

Targ na bydło. Spęd 3501 sztuk, z tego z Galicji 74, płacono po 25·— do 32·— prima od 33·— do 36·— za centnar metryczny żywej wagi.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 348·25, Węg. Kredyty 383·50, Anglobanki 151·25, Wiedeński „Bankverein“ 246·—, Unjony 279·50, Laenderbank 224·50, Sztacbany 340·50, Lombardy 78·25, Elbethale 260·75, Kolej północno-zachodnia 256·50, Tytuniowe 133·—, Rima 229·—, Alpiny 82·20, Renta majowa 101·25, Węg. renta koronowa 99·35, Losy tureckie 43·80, Marki niemieckie 58·66.

Berlin 27. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 218·50 (348·03), Sztacbany 145·25, (340·25), Lombardy 34·25 (79·54), Disconto 194·10. Usposobienie słabsze.

Frankfurt 27. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 296·87 (348·69), Sztacbany 294·12 (340·58). Lombardy 69·50 (79·92), Laura 173·45, Harpener —'—, Disconto 194·50. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27. kwietnia 1897 r.

HOTEL ZORZA. A. hr. Potocka z Rymanowa. L. Horodyska z Kolędzian. E. Zagórski z Kołodziejówki. M. Komarnicki z Jarosławic. S. Sozański z Sozania. T. Czarkowski-Golejewski z Zagrobeli. R. hr. Łubieński z Krakowca. A. Cielecki z Porchowy. R. hr. Rostworowski z Hochorowa. J. Maniewski z Krożysk. M. dr. Rosenstock z Skałatu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1 centa od wyrazu.

Adwokat dr. Stanisław Schätzel w Brzeżanach poszukuje koncypienta. 235

Praktykant farmacji poszukuje w aptece umieszczenia. Odpowiedź: Feige Auerbach, Brody, ulica Zuckra. 255

Makaysiowie znani tu od lat kilkunastu, jako rutynowani masseury i kąpielowi, polecają swe rzetelne usługi pod adresem: ul. Sobieskiego 12.

Wiktor Berger
Lwów, ul. Akademicka l. 8.
Główny skład ROWERÓW warsztat reperacyjny.
Cenniki illustrowane gratis.



Ogier czteroletni, maści skarogniadej, rasy szlachetnej, przez c. k. Komisję do puszczania licencjonowany, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość u właściciela Józefa Ulmana w Zamarstynowie l. 85.

Obraz z 16 wieku, ręcznie malowidło i **zegarek repetier**, samobijący, do sprzedania, ulica Halicka 15. Vetulani.

Najlepszy wikt domowy tylko na maśle wydaje jadalnia Podlewskiego 3 przedtem Mickiewicza 6. 261

Faetonik do powożenia, sanki, szory, wszystko na jednego konia, mało używane zaraz do sprzedania. Moreński, sekretarz magistratu Gródek pod Lwowem.

32 centy pół kilo **bryndzy majowej liptawskiej (tłustej)**, tylko w handlu **Leonarda Soleckiego**, we Lwowie, ulica Batorego 2. 263

Française possédant musique, cherche place, bonne famille, campagne pour grandes vacances. Adresse N. N. poste restante Léopol. 260

Ekonom, kawaler, liczący 30 lat z ukończoną szkołą rolniczą i dłuższą praktyką z chlubnemi świadectwami i bardzo dobrą rekomendacją, poszukuje posady **zaraz**; poste restante **Ranizów l. 10.**

WIKTOR BERGER — LWÓW
Akademicka 8
rozsyła gratis cenniki illustrowane
APARATÓW
i przyborów fotograficznych.



Konkurs na posadę praktykanta w biurze Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych z płacą miesięczną 35 złr. Podania alegowane wnosić należy do Dyrekcji do dnia 15. Maja 1897. Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy ukończyli średnie szkoły i posiadają państwowy egzamin z rachunkowości. Do posady tej na razie nie jest przywiązane prawo stabilizacji lub do emerytury.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep do najęcia. Teatralna 3. Wiadomość: Marcin Müller. 246

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 8. 251

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

Młody kupiec wdowiec, szuka towarzyszki życia, bliższa wiadomość: **„Insula"** poste restante **Niezwiska.** 265

Dreliszki liberyjne
metr od 42 ct.
Materje niciane na letnie ubrania męzkie
metr od 46 ct.
poleca magazyn
J. Drexlera i Synów
Lwów.
Cennik i próbki na żądanie.

POWOZY, wózki, tarantasy i t. p.
poleca w wielkim wyborze
M. Nass
we Lwowie, przy ul. Szpitalnej l. 28, po przystępnych cenach, gwarantując za dobry wyrób. 1410 1—3
Wypożycza powozy i przyjmuje w komis.

Przestroga.
Nie płacę długów mych synów bądź z tytułu pożyczek, bądź pobrania towarów na kredyt.
Piotr Miączyński
Sykstuska 47.

BOLESŁAW JANKOWSKI
pracownia rusznikarska i sprzedaż broni
we Lwowie ul. Czarnieckiego l. 2.
poleca broń myśliwską wszelkich systemów pod gwarancją wypróbowaną i uregulowaną. Sprzedaż **łusek nabojowych**, maszynek do nabijania i zakręcania. Rekonstruowane naboje, również miarki na proch, zastosowane do kalibru. — Wszelkie reparacje przyjmuje się pod gwarancją.

Handel założony w roku 1789.
Świece woskowe
KOŚCIELNE.
Kwiaty do świec
w wielkim wyborze
poleca
FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek l. 45.

Christofle & Cie
c. i k. dostawcy nadworni
Wiedeń, I. Opernring 5
polecają swoje
słynne na cały świat i najlepiej srebrzone fabrykaty

12 łyżek	zł. 16.50
12 grabków stołowych	„ 16.50
12 nożów stołowych	„ 17.—
1 chochla	„ 6.—
1 chochelka	„ 3.50
12 łyżeczek do kawy	„ 8.50

Do nabycia po cenach fabrycznych u p. **JULJANA STRZELECKIEGO** we Lwowie.

Adwokat
Dr. Adolf Schüssel
w Brzeżanach
poszukuje
rutynowanego koncypienta.

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego i mydła benzoesowego** J. Wiśniewskiego, magistra farmacji, które usuwają w przeciągu kilku dni piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne, czyniąc płeć piękną, białą do najpóźniejszej starości. Skład w aptece Wgo Haya, ulica Kaźmierzowska l. 26, we Lwowie. Uprasza się wyraźnie żądać Kremu Wiśniewskiego cena 60 ct. za słoik.

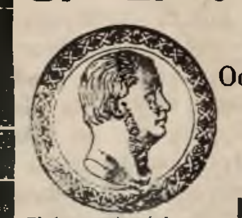
NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

„Bałłabanówka"
stara prawdziwa żytnia wódka, bez cukru i bez anyżu, w hygienicznych skutkach wyrównywuje zupełnie koniak francuski,
poleca
Karol Bałłaban
Lwów, ul. Halicka 23.
Pocztą dwie butelki 5 kilogramów.

Orzeczenie.
Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanowka"** jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówka, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo jak **prawdziwy Cognac.**
Lwów, dnia 10. marca 1891.
Dr. Br. Radziszewski m. p.
Prof. chemji na uniwersytecie lwowskim.

Na sezon!
Lakier
do kapeluszy słomkowych we wszystkich kolorach
poleca
ALOJZY HÜBNER
1321 **Lwów.** 1—?

C. L. P. FLECK'A SYNOWIE
Berlin N.
Od roku 1859 specjalna fabryka dla
gatrów tartakowych
i
maszyn do obróbki drzewa.



Złoty medal państwowy.



Złoty medal państwowy.

Na wszystkich obesłanych wystawach otrzymała pierwsze nagrody.

Leśnictwo Zassów pod Czarną
rozsyła do 15. maja **nasiona:** modrzew, sosnę posp. czarną i ameryk., świerk, akację, brzozę, jawor, jasion, **klon**, olchę, żarnowiec, sadzonki, świerk, sosnę czarną 1 roczną i żarnowiec. **Drzewka parkowe:** jodły Dougl, sosny amer., świerki, tuje, bożodrzewy, graby, iglicznie, jasiony zwyczajne, szerc, morwy, glatany, surmie, orzechy włoskie, śliwy węg. i mirabolanki. 1406 1—5

224 1—9 Wypalone na korku: **BILINER SAUERBRUNN.**
Naturalna
BILINSKA SZCZAWA
silny zdrój sodowy
(w 10.000 częściach 33·1951 części podw. węglanu sody).
Oddawna znane źródło lecznicze.
Znakomity, dyetetyczny i orzeźwiający napój.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

HERBATĘ
zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie ulica **Batorego liczba 2.**

pół kilo	Congo	1·60 ct.
„ „	Souchong czarnej	2·— „
„ „	Melange de London aromat., dobrze naciągającej	3·— „
„ „	Kaysow czarnej	4·— „
„ „	Sansinskiej	4·— „
„ „	wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Obwieszczenie.
Zawiadamiamy niniejszem, że **wyłączną sprzedaż** naszych zaszczytnie znanych
Dürkopp'a Bicykli „Diana"
powierzyliśmy firmie: 1291 1—12
Mikołaja Ludwiga, we Lwowie,
ulica Akademicka liczba 3,
tak że **tylko ta firma** uprawnioną jest do sprzedaży tamże naszych bicykli.
Zwracamy jeszcze nato specjalną uwagę, **że tylko za te bicykle naszego fabrykatu właściwej udzielamy gwarancji,** które tam przez firmę Mikołaja Ludwiga w handel wprowadzone zostaną.
Z wysokiem poważaniem
Dürkopp & Co., Bielefeldzka Fabryka maszyn.

M. KORKES, skład maszyn rolniczych
Lwów, Grodecka 10.



Poleca się łaskawym względom przy nadchodzącym sezonie na **pługi, siewniki, znanej** fabryki **Krausa, Praga-Bubna, pługi 3 skibowe i brony przewozowe patentu Cervinki, sikawki Smekala,** również **młynki polskie najnowszego systemu po złr. 28 wyrobu krajowego, kasy ogniotrwałe, pasy** skórzane do maszyn **i wszelkie artykuły techniczne** 1211 1—?
Wszelkie **reperacje** w zakres wchodzące przyjmuje się w **najniższych cenach.**



(amerykański produkt mączki owsianej po zdjęciu łuski)
na śniadanie, obiad i kolację.
Do zup, sosów i legumin wszelkiego rodzaju dobra **przyprawa**; pożywniejsze jak mięso (16% ciał białkowatych), łatwo strawne, szybko przyprawione, wydatne, tanie, przy zupach i sosach odpada **zaprażka.**
Karton 1 funt ang. 32 ct., ½ funta 18 ct.
— Wszędzie do nabycia. — 560 1—8
Zastępca: Fl. Krause, Lwów, 3 maja 10.

NOWOŚCI!
NA SEZON WIOSENNY I LETNI
poleca firma
FRATELLI GOLDENBERG Z WIEDNIA
Lwów, ulica Sykstuska liczba 6
swój **świeżo** nadesłany transport
GOTOWYCH UBRAŃ MĘSKICH I DZIECIĘCYCH
po cenach fabrycznych.
CENNIK:

Zarzutki	od zł.	9·—	do 28·—
Ubrania marynarkowe	„	11·—	„ 26·—
Ubrania żakietowe	„	18·—	„ 30·—
Ubrania frakowe z jedwabną podszewką	„	28·—	„ 45·—
Ubrania salonowe z jedwabną podszewką	„	30·—	„ 45·—
Ubrania dla chłopców	„	8·50	„ 15·—
Ubrańka dla dzieci	„	5·—	„ 9·—
Płaszczyki dla dzieci	„	5·—	„ 10·—
Zakiet z kamizelką	„	14·—	„ 22·—
Zarzutki angielskie	od zł.	14·—	do 20·—
Anglez z kamizelką	„	18·—	„ 25·—
Pantalony	„	4·50	„ 10·—
Hawelоki	„	8·—	„ 12·—
Menczykowy z peleryną		18·—	„ 25·—
Kamizelki pikowe	od zł.	2·—	„ 4·—
Burki do podróży nieprzemakalne	„	20·—	„ 28·—
Szlafroki	„	9·—	„ 16·—
Uniformy dla studentów	od zł.	9	do 12

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe **łaskawe względy**, upraszamy o zachowanie nam i nadal takowych.
Z głębokim szacunkiem **FRATELLI GOLDENBERG Z WIEDNIA**
Lwów, ul. Sykstuska l. 6.

Tylko **wtedy prawdziwy,** gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamknięta.

Dotąd niezrównany!!!
W. Maagera
prawdziwy, oczyszczony



Tran z Wątroby Miętusa
w opakowaniu prawnie ochronionem
Wilhelma Maagera
w Wiedniu.
Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności,** a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w **składzie** fabrycznym **we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**
We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya aptekarzy; K. Bałłabana, A. Hübnera kupców.
Główny skład i miejsce wysełek na monarchję austro-węgierską
W. Maager, Wien, III|3, Heumarkt, 3.
Naśladownictwa będą sądownie ścigane.



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy **biały, różowy** albo **żółty.**
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Cena puszki zł. 1·10. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, Ludwika Włodka, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

CACAO GAEDKE
ZNANY NAJLEPSZY WYRÓB
FABRYK:
W BERNIE I HAMBURGU.

Koncesjonowany
skład i sprzedaż
Soli denaturowanej dla bydła
w workach po 50 kg.
po cenach hurtownych
1135 1—? poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.56	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełcza w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.10	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Jasłem

Odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.15	do Bełcza w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głów.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2.18	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
„	3.06	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
„	7.50	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	4.50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Z tegorocznego wiosennego zbioru, przewyborne w smaku i zapachu
HERBATY
chińskie
a mianowicie: ½ kl. zł.

Nandzyn czarna mocna	3.20
Souchong czarna łagodna	2.80
Congo bardzo dobra familijna	2.—
Okruchy herbaciane bardzo dobre	1.70
Wysiewki „ „ „	1.50

poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Pod gwarancją czysta
najwyższemi nagrodami odznaczona 1061 1—2
Thomasa mączka fosfatowa
z czeskich i niemieckich hut Thomasa
jest najskuteczniejszym i najtańszym * * *
* * * nawozem fosfatowym.
Zawartość cytratowo rozpuszczalnego kwasu fosforowego się poręcza.
Dla wszelkich rodzajów roli
dla zasilenia ubogich w fosfor gruntów, dla wszelkich rodzajów zbóż, buraków, rzepaków, pól pod konicz i lucernę, dla winnic, plantacji chmielowych i jarzynowych ogrodów, najbardziej zaś dla łąk odpowiedni.
Przewyższa co do trwałego skutku **wszystkie superfosfaty.**
Wypadkowo brakującą ilość cytratowej rozpuszczalności kwasu fosforowego się zwraca.
Kosztorysy, pisma fachowe i wszelkie wyjaśnienia na żądanie do usług.
Pytania i zamówienia należy adresować do
Reprezentacji Biura sprzedaży mączek fosfatowych
z czeskich hut Thomasa w Pradze.
JÓZEF KARRACH, Lwów, Syktuska 26. Telefon 408.